

PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Wychodzi w każdą sobotę rano.

Prenumerata wynosi: W AUSTRYI: miesięcznie K 1'20, kwartalnie K 3'50, rocznie K 14'—. W NIEMCZECH: kwartalnie M 3'50, rocznie M 14'—. W KRÓLESTWIE POŁSKIEM: kwartalnie rubli 2'—, rocznie rubli 7'—.

NUMER POJEDYNCZY 40 hal.

Redakcja i Administracja: Lwów, ulica Akademicka 1. 26.
Telefon Nr. 806.

Filia na Kraków: Agencja Grodzka 50.

PRZEDRUK JEDYNIJE ZA PODANIEM ŹRÓDŁA.

Ogłoszenia: od miejsca wiersza jednej szpalty drobnym drukiem (petit) 40 hal. Przy zamówieniach kwartalnych lub rocznych znaczny opust. — Pomieszczenie FIRMY w rubryce „Co i gdzie wyrabia się w kraju?” za jeden wiersz na rok cały (52 razy) K 5'—, na pół roku K 3'—.

Prenumeratę przyjmują wszędzie biura dzienników i księgarnie oraz Administracja „PRZEMYSŁOWCA”, Lwów, przy ulicy Akademickiej 1. 26.

ZASTĘPSTWO NA KRÓLESTWO: Księgarnia E. Wende i Sp. Warszawa (Krakowskie Przedmieście 9.)

Redaktor naczelny: inżynier cywilny **Edmund Libański.**

Do wiadomości wszystkich producentów w kraju.

Dotychczas wszelkie zapotrzebowania c. k. poczt w Galicyi i na Bukowinie pokrywał centralny Ekonomat poczt w Wiedniu. Obecnie zarządziło Ministerstwo, że potrzeby te mają być — pokrywane w kraju w pierwszej linii u producentów i kupców krajowych; a przedmioty nabywane mają być o ile to możliwe wyrobem krajowym. Zarazem otrzymał Ekonomat wiedeński zakaz wykonywania zamówień od c. k. poczt w Galicyi i Bukowinie. Tem samem zmuszono wszystkie c. k. urzędy pocztowe do pokrycia zapotrzebowań w kraju.

Dostawy różnorodnych materiałów i wyrobów dla c. k. poczt w Galicyi i Bukowinie obejmują znaczną liczbę i ilości przedmiotów, a pokrycie nastąpi w drodze ofert publicznych.

Wykaz szczegółowy materiałów, wyrobów i ilości zapotrzebowanych przez c. k. pocztę, jakoteż warunki ofert i dostaw pomieszczony będzie stale, dla użytku interesowanych (každorazowo) w osobnym dodatku „Przemysłowca” dołączonym dla wszystkich prenumeratorów (z końcem stycznia 1905).

Wydanie tego dodatku ogłoszone będzie we wszystkich pismach krajowych.

W dziale: **Ruch przemysłowy i handlowy** pomieszczone jest wyczerpujące zapotrzebowanych artykułów wedle gałęzi przemysłu (str. 9).

Redakcja.



TREŚĆ:

1. Do wiadomości wszystkich producentów w kraju.
2. Popieranie przemysłu w Galicyi.
3. Sprawy przemysłowe. Postęp przemysłu gazowego (c. d.). — W sprawie wyrobu zeszytów szkolnych.
4. Ruch przemysłowo-handlowy.
5. Sprawy techniczne. Odbudowa cieniokich pokładów węgla (Inż. Franciszek Drobniak) (dok. nast.).
6. Wynalazki i konkursy. Elektro-kultura.
7. Pouczenia i przepisy. Jak kształcić się na maszynistę.
8. Głosy z kraju. Nadużycia ogłoszeniowe.
9. Z różnych dziedzin. Saluti aegrorum.
10. Sprawy kobiece. Nauka gospodarstwa domowego (Marya Dissłowa).
11. Kronika techniczno-przemysłowa. — Nafta galicyjska w Niemczech. — Elektryczne dorożki-samojazdy. — Woń benzyny lub nafty. — Kursa dla przemysłu ceramicznego. — Pokłady rudy żelaznej w Finlandyi.
12. Bibliografia.
13. Wakuja posady.
14. Korespondencya Redakcyi.
15. Dział literacko-artystyczny. Łódź spółczesna (T. Sottys). — Teatr lwowski (Dr. R. Nidus). — Rozmaitości. — Fejleton: Siły rozprószone (Zenon Pietkiewicz) (dok.) i Precz z życiem (c. d.).
16. Fejleton. Podbój atmosfery (Edmund Libański).



Popieranie przemysłu w Galicyi.

Pisma warszawskie podnoszą myśl kolonizacji Galicyi obcym przemysłem, mając w pierwszej linii na względzie gubernie Królestwa Polskiego i W. Księstwa Poznańskiego, które o wiele silniej pod względem przemysłowym rozwinięte, mogłyby spełnić wobec galicyjskiego przemysłu korzystną rolę dobrego przewodnika na polu ekonomicznym.

Podają następnie wnioski, jakie centralny związek przemysłowy przedstawił sejmowi:

1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał, które gałęzie przemysłu zasługują na korzystanie z ulg podatkowych autonomicznych, a nie mogą korzystać z krajowej ustawy i przedłożył na najbliższej sesji projekt ewentualnego rozszerzenia ustawy.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy pomocy krajowej komisji dla spraw przemysłu, wygotował plan systematycznej akcji finansowej kraju, w którejby, obok zaspakajania potrzeb samodzielnie zgłaszających się przemysłowców, przeznaczono wydatną pomoc na planowe powołanie do życia gałęzi przemysłu potrzebnych, a możliwych w kraju.

3) Poleca się aby Wydział krajowy, przy pomocy krajowej komisji dla spraw przemysłu oraz centralnego związku przemysłu galicyjskiego, fabrycznego, przeprowadził badania pod jakimi warunkami i przy użyciu jakich środków ze strony kraju, daloby się wdrożyć większą akcję, celem powołania do życia, wielkiego przemysłu, sklonienia większych przemysłowców z po za granic kraju, ażeby

zakładali filie przemysłowe, lub przenieść chcieli swoje fabryki do Galicyi.

4) Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia nowej umowy z Bankiem krajowym, mocą której ten ostatni zaliczyłby funduszowi przemysłowemu w latach 1905, 1906 i 1907 po 500.000 koron, oraz w roku 1908 250.000 koron na poczet dotacji tegoż funduszu, z tem, że fundusz przemysłowy opłacać będzie Bankowi krajowemu procent od zaliczonych sum, zaś kapitał zacznie zwracać od r. 1909, w ratach nieprzekraczających 100.000 koron z dotacji na cele przemysłowe.

5) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przyspieszył przeprowadzenie badań, względnie rokowań w sprawie powołania do życia przy pomocy kraju, Banku przemysłowego.

Jak widzimy, wnioski te, ważne dla przemysłu galicyjskiego w pierwszym rzędzie, a przemysłu polskiego w ogólności jednogłośnie przyjęto.

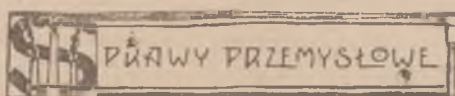
Wykazano, że nasze zboża, lny, konopie, drzewo budowlane, skóry i mnóstwo innych płodów potrzebnych zagranicy są lepsze od wszystkich, jakie inne kraje produkują i przeto sami oddajemy z lichwą to, co wybierzemy z zagranicy. W tem właśnie leży zło, że my nie mogąc sami przerabiać na miejscu płodów naszych, musimy obcym ludziom dawać zarobek, podczas gdy u nas w kraju deficyt w zarobku i dorobku.

Władza państwowa może być pomocą w rozwoju przemysłu, lecz koniecznym jest czynnikiem samo społeczeństwo pracujące nad rozwojem własnego przemysłu.

Pierwszy zatem obowiązek mają sami przemysłowcy i wytwórcy, aby wyroby ich były rzetelne i punktualnie wykonane.

Dalszym czynnikiem ma być organizacja pośrednictwa zbytu produkcji, co ma donieść znaczenie ekonomiczne.

Od nas teraz zależy, aby nowych rynków zbytu w Galicyi nie utracić. Przyjazna atmosfera dla naszego przemysłu powinna świat kapitalistów i Przemysłowców z Królestwa Polskiego zainteresować i winni oni skorzystać z ulg i ułatwień przy zakładaniu filialnych fabryk w Galicyi. Byłoby rzeczą pożyteczną, by codzienna prasa galicyjska podnosiła te sprawy przy każdej sposobności. (K).



Postęp przemysłu gazowego.

(C. d.)

Już kilka lat temu budowano silnice gazowe tej mocy przez skombinowanie dwóch lub czterech cylindrów. Zasada wytwarzania siły w tych dużych maszynach pozostaje ta sama, którą Otto zastosował w r. 1867: wybuch mieszaniny powietrza i gazu pod ciśnieniem przy zapalaniu. Impulsem do budowy silnic gazowych dużych rozmiarów było zastosowanie tak zwanych gazów ubogich, posiadających małą siłę cieplną. Największe silnice gazowe porusza gaz wydzielający się z wielkich pieców, przetapiających żelazo w Hör-

de w Niemczech. Dawniej ten gaz wypuszczano na powietrze albo spalano z małym pożytkiem. Zawiera się w nim przeciętnie 12% kwasu węglanego, 25—30% tlenu węgla; 3—4% wodoru i metanu, resztę stanowi azot. Jego siła kaloryczna nie przechodzi 1000 ciepł. Siłą motoryczną jest również gaz Dowson'a, zawierający te same składowe części co gaz pieców żelaznych, ale w innym stosunku procentowym. Najbardziej rozpowszechnionem źródłem siły dla silnic gazowych jest gaz oświetlający, zawierający w 1 m³ przeciętnie 5300 jednostek ciepła; gaz ten daje się z łatwością zastosować, nie wymaga dodatkowych konstrukcyj i kosztownej obsługi.

Oprócz fabryk, z powodzeniem zastosowano silnice gazowe do celów lokomocyi. Przy lokomocyi gazowej potrzebną jest stacya do komprimowania gazu, w której lokomotywy zaopatrują się w gaz pod ciśnieniem 8—10 atm. W Anglii i Hollandyi lokomotywy gazowe z kilku powozami osobowymi przebiegają 14—16 km/g. Lokomotywy kursujące na bocznicę kolejowej fabryki gazowej na Woli pod Warszawą, oddają fabryce nie małe usługi.

W rozwoju przemysłu gazowego ostatnie dziesięciolecie zaznaczyło się nie tylko postępem technicznym, rozwiązaniem jednych kwestyi i zbliżeniem się do rozwiązania drugich od dawna będących na dobie. W ostatnim dziesięcioleciu teren przemysłu gazowego niezwykle rozszerzył się, a produkcya powiększyła się w dwój-

Edmund Libański.

Podbój atmosfery.

II.

Pierwszy balon braci *Montgolfier* — pierwszy żeglarz nadpowietrzny — ofiary i nadzieje — figury aerostacyjne — magik *Pinetti* — *Napoleon I* i twierdza nadpowietrzna — balon w usługach nauki — oblężenie Paryża — aeronautyka wojskowa — słynne wloty — podróże do celu — rekordy lotów: najwyżej, najdalej, najdłużej — *André*, — balon w Polsce).

(Ciąg dalszy.)

Od wieków po wieki... pędzi samotna kula ziemską wirując wokół słońca w lodowatą nieruchomą noc... wszechświata. Ocean powietrza spowijający w ciepły światłokrąg słoneczny, warunkuje całe istnienie, budzi rozwija, kształtuje siły, które wyłoniły tajemniczy kwiat ziemski: życie! Niezbadała potęga — utrzymująca ład miliardów słońc gwiazd i światów wygasłych — *gravitacya* przytrzymuje i ocean powietrza przy ziemi.

A duch człowieka rwie się poza kresy ziemskie... poza moce przemijające, poza czas istnienia

w nieuchwytnie krainy, tajemniczych pragnień duszy... i pyta i bada i tworzy z materiału ziemi, swe dzieła.

Wielki pochód ludzkości kształtowanie „życia i współżycia na ziemi“, wedle „ideałów ducha“ znać i znaczą niezatarte ślady w rozwoju środków dla urzeczywistnienia dążeń i zaspokojenia pytań.

A jeśli przyznajemy, że „świat rzeczywistości przyrody“ jest wyrazem czegoś duchowego, wielkiego, niepojętego, odczuwanego w chwilach głębokich natchnień duszy ludzkiej — to przyznać również musimy, że „świat rzeczywistości techniki, współczesnej“ jest wyrazem mocy i dążeń „ducha ludzkiego“ jest odbiciem cząstki tajemnicy zamkniętej w piersi człowieka.

Prawda, że opis i przedstawienie rozwoju środków dla zdobycia panowania nad siłami przyrody i wciągnięcia ich w służbę dla zaspokojenia tak codziennych potrzeb materialnych jak i potrzeb duszy — może obrazować te sprawy jako powszednie, podobne szaremu przebiegowi życia trosk i kłopotów zwyczajnych, lecz trzeba w nie wniknąć głębiej by dostrzedz i odczuć ten świat wiodący ludzkość po twardej drodze pracy myśli i rąk ku celom niezbadanym...

nasób. Dawniej dostępny tylko w dużych miastach gaz rozpowszechnia się w małych osadach. W Europie zachodniej, szczególnie w Anglii i Niemczech z każdym rokiem zwiększa się liczba miasteczek z jedno lub dwutysięczną ludnością, posiadających fabryki gazowe. Na rozwój przemysłu gazowego złożyły się i usiłowania jego do zdobycia nowych dziedzin i ogólne ukształtowanie się stosunków technicznych i przemysłowych. Wzrastające zapotrzebowanie siły pomnożyło ilość silnic gazowych, ulepszenia zaś w konstrukcji z małych warsztatów wprowadziły silnice do dużych fabryk. W miastach gaz stał się artykułem codziennej potrzeby, jak woda albo węgiel. Londyn zużywa rocznie miliard m^3 , t. j. tyle, ile całe Niemcy; znaczna ilość przypada na potrzeby gospodarstwa domowego: na ogrzewanie mieszkań i przyrządzanie strawy.

Podniesienie się wartości produktów w ubocznych nie pozostało bez wpływu na rozwój przemysłu gazowego. Koks, sole amoniaku i cyanu, smoła i otrzymywane z niej związki, dawniej posiadające małą wartość, stały się na równi z gazem produktami.

W bardzo ścisłym związku z przemysłem gazu świetnego jest od niedawna fabrykacja gazu wodnego. Gaz ten powstaje przez łączenie węgla z tlenem, zawartym w wodzie. W pierwszej fazie ogrzewania generatora węgiel spalany zostaje nie na CO, jak to miało miejsce w systemach dawniejszych, ale na CO, tak, że faza pierwsza procesu

trwa tylko 10 minut na godzinę, wobec czego do wytwarzania gazu wodnego w fazie drugiej pozostaje 50 minut. W systemach dawniejszych faza pierwsza dawała wprawdzie gaz generatorowy palny, trwała jednak minut 45 na godzinę, gdy druga tylko minut 15. Generator Dellwika wytwarza $2,5 m^3$ gazu wodnego z 1 kg koksu podczas, gdy generatory systemu starego dawały tylko $1 m^3$ gazu. Tłumaczymy to tem, że w przypadku pierwszym wydzielona ilość ciepła podczas spalania węgla na CO₂ w fazie pierwszej jest prawie 4 razy większa od ilości ciepła, otrzymanej w przypadku drugim w razie spalania węgla na CO. Uchodzące w fazie pierwszej z generatora Dellwika gazy gorące służą albo do ogrzewania wdmuchiwanego powietrza, albo też do ogrzewania przyrządów karburacyjnych. (C. d. n.)

W sprawie wyrobu zeszytów szkolnych.

(Rozporządzenie ministeryalne, dotyczące się zeszytów do pisanja i rysunkowych).

Minister wyznań i oświaty Dr. Hartel wydał do wszystkich Rad szkolnych krajowych w Austrii rozporządzenie, dotyczące zeszytów do pisanja i zeszytów rysunkowych, które to rozporządzenie wprowadza wiele zmian.

Celem omówienia wydanych przepisów zwołało towarzystwo austriackich fabryk papieru wspólnie z fabrykantami tek szkolnych konferencyę. Rozporządzenie mini-

steryalne nie wszystkim jest znane, przeto przytaczamy je w dosłownym prawie przekładzie zaznaczając wyraźnie, że wszelkie zmiany, polecane przez ministra, mają nastąpić dopiero we dwa lata od ogłoszenia rozporządzenia i że z tego powodu należy na przyszłość czynić tylko tak wielkie zamówienia żeby wystarczyły na przeciąg dwóch lat. Zmian w zeszytach przed upływem dwóch lat nie wolno skutecznić.

„Ze względu na częste zażalenia, wnoszone z powodu złej jakości, wysokiej ceny i niestosownego sporządzenia tak zeszytów do pisanja, jakoteż rysunkowych, które są używane w szkołach pospolitych i wydzielowych, widzę się zniewolony z powołaniem się na poprzednie moje rozporządzenia w tej mierze ogłoszone wydać następujące zasadnicze postanowienia.

1) **Papier.** Użyty na zeszyty papier nie powinien być za cienkim, owszem powinien być mocny, dobrze klejony, gładki bez zbytniego połysku, odpowiednio biały, wpadający więcej w barwę żółtą; sinawego papieru nie należy używać do fabrykacji zeszytów. Waga ryzy (dreurises) papieru, przeznaczonego na zeszyty ma wynosić najmniej 12 klg. Papier na zeszyty do pisma rondowego winien być nieco mocniejszy, tak samo również z mocniejszego papieru należy sporządzać zeszyty i bloki rysunkowe. Papier na bloki rysunkowe winien być ani nie za gładki ani też za szorstki i nie powinien się przy użyciu gumy łatwo ścierać.

Machiny parowe, lokomotywy, elektrotechnika*) itd. nie tylko przeobraziły materyjalną stronę życia; nie tylko wzbogacały materyjalnie narody, kształtując i potęgi zła współczesnego kapitalizmu; lecz przemieniły aż do gruntu „życie i współżycie“ jednostek, przekształcając treść ducha, kierunek ludzkich dążeń myśli i uczucia.

Kto umie widzieć, nie tylko patrzeć, kto posiadał ten wzrok wewnętrzny; odsłaniający treść zmiennych form zrozumie wspaniałą „poezyę“ dążeń i pracy człowieka, skryzalizowanej na licznych polach techniki. Usiłowany podbój atmosfery to nie tylko „zwycięstwo techniki“ — tryumf ducha i myśli, ale sprawa doniosłego znaczenia dla rozwoju kultury i przemiany istniejących stosunków, poglądów, granic, form życia itd. itd. co niejednokrotnie w dalszym ciągu będziemy mogli spostrzedz.

Wspomnieliśmy o wyścigach balonów; oto zajmującą sprawą było nie tylko wzbicie się jak najwy-

żej, ale i jazdą jak najdłuższą jak najdalszą. Wynik usiłowań w tym kierunku dał ciekawe rezultaty.

Podczas oblężenia Paryża w r. 1870 balon: *La ville d'Orleans* z panami *Rolier i Deschamps* przeleciał z Paryża aż do Norwegii.

W r. 1899 odbyli w balonie *Centaure* o 1600 m^3 objętości, aeronanci *St. Victor* i *M. Mallet* słynną podróż z Paryża do Szwecji — przelecieli w 23¼ godzinach 1330 km.

Centaur przy nie bardzo pomyślnej pogodzie wzniósł się o godzinie 6¼ popołudniu 30, września.

Balon podążył na północny wschód — niebo zwolna rozjaśniało się, z poza chmur zapadała noc... Zaniepokoiło nas (tak piszą uczestnicy jazdy) na widnokręgu silne łyskanie się, które ustało po północy; teraz balon leciał pośród uroczystej ciszy... pod nami topił się w mgle olbrzymi lejkowaty*) krąg ziemi, nad nami jaśniały gwiazdy. Pędziliśmy ponad Compiègne, Noyon, St. Quentin, potem zmienił się obraz

*) O świecie machin, komunikacjach, elektrotechnice i t. p. i jego znaczeniu, znajdzie czytelnik wyczerpujące opisy w następnych szkicach pt. „Opanowanie ziemi“.

*) Z balonu wydaje się horyzont podniesionym a najniższym punkt w dole pod gondolą — stąd wrażenie lejka.

b) Format. Zeszyty do pisania i zeszyty rysunkowe mają mieć format poprzeczny (Querformat) inne zeszyty mają mieć format wysoki. Przy wszystkich gatunkach zeszytów do pisania wielkość zeszytu ma wynosić co najmniej $20,5 \times 16,5$ cm zeszyt rysunkowy zaś ma wynosić najmniej $24 \times 19,5$ cm. Rada szkolna krajowa poda bliższe szczegóły co do formatu zeszytów do pisania i rysunkowych na każdym stopniu nauki.

c) Okładka. Każdy zeszyt ma mieć okładkę, sporządzoną z ciemnego, nie brudzącego się łatwo papieru, nie powinna zawierać ani jakiegokolwiek obranku, ani ogłoszenia. Na okładce ma być uwidoczniony rodzaj i numer zeszytu (Zeszyt do pisania Nr.... zeszyt rachunkowy Nr..., zeszyt rysunkowy Nr...) cena zeszytu, ustanowiona przez Radę szkol. krajową, objętość zeszytu i firma fabrykanta, a prztem ma być pozostawione miejsce odpowiedniej wielkości na imię ucznia, na szkołę, klasę i oddział, do którego uczęszcza. Rada szkolna krajowa postanowi, czy napisy te mają być skutecznie na okładce, czy też na osobnej kartce przyklepionej do okładki.

d) Szew. Wszystkie zeszyty mają być zeszyte silnie nicią, natomiast nie wolno używać do tego celu drutu.

e) Liniowanie. Liniowanie powinno być delikatne, ale dobrze widoczne i o barwie niebieskiej. Rada szkolna krajowa wyda bliższe postanowienia co do jakości interlinii, kropek etc. Używanie zeszytów i tabliczek, opatrzonych w sieć kwa-

dratowe, lub przekątne (quadierte oder dragonallinien) jest wzbronione.

f) Bibuła i okładka (unterlagsblatt). Każdy zeszyt do pisania ma być zaopatrzony w dobrą bibulę tego formatu, jaki zeszyt, każdy zaś zeszyt rysunkowy podkładkę, — natomiast odpada potrzeba bibulek, które dotąd wkładano między pojedyncze kartki.

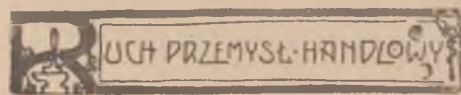
g) Każdy zeszyt, nie wliczając okładki ma liczyć co najmniej ośm kartek. Rada szkolna krajowa bliżej określi objętość różnych rodzajów zeszytów.

Biorąc za podstawę te zasadnicze postanowienia ma Rada szkolna krajowa oznaczyć rodzaje zeszytów dla pojedynczych kategorii szkół i dla każdego przedmiotu na rozmaitych stopniach nauki, nie mniej też cenę zeszytów po wysłuchaniu w tej mierze opinii Izby handlowej i przemysłowej. Obowiązkiem Rady szkolnej kraj. będzie także czuwać nad tem, by w każdej dyrekcji szkolnej był pod ręką na okaz normalny zbiór zeszytów, które będą w użyciu, a to w tym celu, by zbiór ten mogli oglądać tak rodzice dzieci uczęszczających do szkoły, jakoteż fabrykanci i kupcy.

Dla ubogiej młodzieży wyznacza się termin do obowiązkuowego wprowadzenia niniejszych postanowień co do zeszytów szkolnych najmniej na dwa lata.

Zarządy szkół będą obowiązane podawać do wiadomości władz szkolnych te firmy, które będą dzieciom sprzedawały zeszyty sporządzane wbrew przepisów, a to w tym

celu, by można je wykluczyć od używania w szkole. S. T.



W rubryce tej pomieszczamy: Zapożyczenia firm, dostawy i projektowane przedsiębiorstwa, budowle itp., dalej poszukiwane i oferowane zastępstwa tak w przemyśle jak i w handlu.

Upraszamy interesowanych o przesłanie informacji dla tego działu.

Zapotrzebowania:

Dom handlowy z liczną klientelą dla przemysłu papierowego w Warszawie przyjmie zastępstwo następujących artykułów: Papier jedwabny dla gільz cygaretowych, papier na munstuki, papier zwykły do druku biały i kolorowy, papier do pakowania. Papier jedwabny ma być o ile możliwości przezroczysty by tytoń przezierał.

Wielka firma w Marsylii zamierza sprowadzić z Austrii plody strączkowe (fasolę, groch, soczewicę, bób i t. p.). Interesowani raczą podać adresy i oferty.

Agentura w Filippopol przyjmie zastępstwo fabryki naczyń emaliowanych na Bułgarię.

Na sprzedaż dobrze utrzymana dynamo-maszyna 35 Hmp, 110 Volt. znajduje się w ruchu. Z powodu powiększenia zakładu tanio do nabycia. (Joly 51).

Poszukuje zastępców na odpowiednich miejscach w kraju i zagranicą:

1) „Międzynarodowe Towarzystwo motorów” Jerzykowski i Sp. w Norymbergii (Motory

w dole — zabłyśły światła miast, fabryk i pieców hutniczych — ruch pracy ludzkiej, turkot wozów; dolatywały wyraźnie od ziemi ku nam.

Byliśmy już na granicy — straż spostrzegła balon i oddano trzy strzały — lecz cóż nas obchodziły granice? „Centaure” nie troszczył się ani o granice ani o straż ani o władzę, leciał spokojnie w cichem powietrzu coraz dalej na północ. Stawało się coraz ciemniej, ucichły głosy od ziemi idące, zagasły światła i nagle widzimy odbicia gwiazd na szerokich lustrach, ...to kanały, jesteśmy zapewne w Holandii. Oto jakieś wielkie, mroczne, wodą zalane przestrzenie, tu i ówdzie czarny pas ziemi a potem szeroka długa w mgle gładząca jasna wstęga, byliśmy już po nad Renem.

O 4-tej rano rozjaśnia się przestrzeń, nieznierzone puste tu i ówdzie błyszczące obszary poznajemy z kart, że znajdujemy się nad torfowiskami Hanoweru i Oldenbugu. Balon leci z szybkością 100 km. aneroid pokazuje wysokość 500 mtr., termometr +6°.

Oddaliśmy się zupełnie wrażeniom tego szybkiego pędu; jakato niewymowna podniosła rozkosz!... lot

nasz idzie z wiatrem bezpiecznie; balon mocny, balastu mamy sporo, jesteśmy spokojni i przeżywamy chwile niezapomniane tak wysoko nad ziemią, oderwani od tego padołu szarzejącego pod nami i bliżej stropu, na którym gwiazdy poczynają już gasnąć...

Coraz dalej na północny wschód, pędzi Centaure niedługo ujrzymy morze; poznajemy port Bremy przelatujemy nad Łabą... świta, coraz jaśniej. W dali wyłania się szary pas, barwa tegoż staje się coraz wyraźniejszą i w pewnej chwili zabłyśnął... wstęga... błękitną. Mamy już przed sobą morze północne, różniamy brzegi, 20 klm. na lewo widzimy port, patrzymy przez lunetę, to port wojenny Kilonii, pancerniki wyglądają jak małe orzeszki.

Balon unosi nas już nad morze, godzina 9-ta słychać tłumiony dźwięk dzwonów z jakiejś wieży, barki odcięte od brzegów zda się, iż chcą spieszyć nam z pomocą, a my w doskonałych humorach wnosimy kielichy szampana na pomyślną przeprawę ponad morskie odmęty.

(C. d. n.)

gazo-ssące, benzynowe, naftowe);

2) fabryka gazometrów **Eis-man & Comp** w Altona-Ot-tensen.

Szukam odbiorcy na 500—600³ kło-cowego drzewa sosnowego od 25 cm. począwszy loco stacya Zadwó-rze. — Bliższych szczegółów udziela Pinkas Mehlmann i Sp. w Glinia-nach.

Zapotrzebowania c. k. poczt Galicyi i Bukowiny obejmuje następujące działy (szczegółowy wykaz objęty będzie specyjalnym dodatkiem do „Przemysłowca“).

1) Przybory do pisania i kancelaryjne. Różne gatunki pa-pieru do pisania i opakowania, bi-buły, papier listowy kolorowy, ko-perty, okładzinki, atramenty, farby, pastele, ołówki, pióra, gumy, lak, zapalki i t. p.

Materyały. Kreda, knoty, ben-zyna, oliwa, nafta, kwas karbolowy, olej, mąka, trociny, klej, spirytus, krochmal, smary, pasty do czyszcze-nia i t. p.

3. Wyroby mydlarskie: My-dła, świece, воск i t. p.

4. Wyroby powroźnicze: gurty, powrozy, smary, szpagat, nici i t. p.

5. Szyldy urzędowe: tablice pocztowe, napisy i t. p.

6. Wyroby szczotkarskie: szczotki do czyszczenia, zmiatania, miotły, szczotki do wozów, sukni, butów i t. d., penzle i t. p.

7. Wyroby żelazne, bla-charskie i mosiężnicze: gwoź-dzie, haki, szufle, kółka, tace, ko-newki, igły, szpilki, latarnie, świe-czniki, lichtarze, noże, obcęgi, młotki, nożyce, zamki, klucze, siekiery, pi-leczki, piły i t. p.

8. Wyroby szklane: flaszki, cylindry, szkiełka, szklanki i t. p.

9. Wyroby drewniane: skrzy-nie, pudła, pudełka, drabiny, putnie, łopaty, deski i t. p.

10. Kasy żelazne i kasetki: (mają być wyrobu krajowego tylko za zezwoleniem c. k. Ministerstwa, jeśli przedłożona będzie oferta za-ufania godnej firmy krajowej.

11. Prasy do kopiowania.

12. Wyroby koszykarskie: kosze, rogóżki, plecionki, maty, róż-nego rodzaju.

13. Wyroby skórzanex skóry cielęce, krowie, rzemienie, rzemyki, pasy, torby różnego rodzaju dla li-stonoszów, przyboczne, konduktor-skie i t. p.

14. Wyroby sukiennicze: koce, płótna żaglowe, firanki, chusty i t. p.

15. Przybory z porcelany: szalki, umywalnie, dzbany, konwie i t. p.

16. Stampilie.

17. Zegary.

18. Wozy i wagi.

19. Ubrania pocztowe.

20. Sienniki, spodniki, po-duszki, kapy i t. p.

21. Wyroby introligato-r-skie.

22. Trąbki: pocztowe, sznury i konfekcyja wszelka do ubrań służ-bowych.

Szczegóły rodzaju i ilości, oraz warunki ofert i dostawy wymienione będą ściśle w dodatku do „Przemy-słowca“ (z końcem stycznia b. r.).



Inż. Franciszek Drobniań.

Odbudowa cienkich pokładów węgla.

Węgiel kamienny znachodzi się w warstwach formacyi węglowej, zajmującej pod postacią pojedyn-czych, mniej lub więcej wykształco-nych zagłębi, znaczne przestrzenie kuli ziemskiej. Znaczna część za-głębi węglowych odznacza się tem, że węgiel, tworzący pokłady, ułożone między warstwami łupków, piaskow-ców, a niekiedy zlepieńców węgło-wych nie występuje pojedynczo, lecz w licznych nad sobą ułożonych po-kładach, których ilość dochodzi kil-kudziesięciu, a nawet kilkuset. Po-kłady te w różnych odstępach uło-żone, są bardzo różnej grubości, a miąższość ta waha się między kilku milimetrami a kilkunastu me-trami. Tak n. p. zagłębie górnośląskie obejmuje 104 pokłady, podczas gdy w zagłębiu ostrawsko-karwińskim znany dotychczas około 313 pokła-dów mających następujące grubości:

95	„	1—15	cm.
116	„	15—50	„
66	„	50—100	„
28	„	100—200	„
8	„	ponad 2	m.

Pokłady o grubości większej, aniżeli 2 m. występują stosunkowo rzadko; najczęściej napotykana gru-bość pokładów godnych odbudowy wynosi 0'5 do 2 m.

Grubość czyli miąższość pokładu,

t. zn. najkrótsza odległość pomiędzy spagiem i stropem jest najważniej-szym czynnikiem, wchodzącym w ra-chubę przy ocenianiu pokładu o ile tenże jest godnym odbudowy. Czyn-nik ten staje się ważnym tam szcze-gólniej, gdzie się ma do czynienia z pokładami o nieznacznej grubości. Pokłady o grubości większej, aniżeli jeden metr mogą być prawie zawsze przedmiotem odbudowy, natomiast pokład mniej gruby nie nadaje się bardzo często do odbudowy, a przy ocenianiu należy brać w rachubę cały szereg innych czynników. Pokłady poniżej 40 cm. można śmiało ozna-czyć jako niegodne odbudowy i jako bezwartościowe pozostawia się w zie-mi nienaruszone. Od 40 cm. w zwyż staje się pokład godnym odbudowy, jednakże tylko przy korzystnych wa-runkach, a warunków tych jest bar-dzo wiele: gatunek węgla, ułożenie pokładu, charakter pod i nadklado-wych warstw, stosunki lokalne, cena węgla, drzewa i sił roboczych, wa-runki komunikacyjne itd. wszystko to ogromnie wpływa na koszta pro-dukcji, stojące w odwrotnym sto-sunku do grubości pokładu, a które muszą być ściśle brane pod uwagę przy pokładzie cieńszym od jednego metra. Pokłady o grubości mniejszej od 70 cm. uchodzą w zagłębiu kar-wińskim pomimo wybornego gatunku węgla, ale natomiast wobec obfitości pokładów za niegodne odbudowy, podczas gdy w Belgii odbudowuje się już dzisiaj pokłady o grubości 40 do 50 cm. przy głębokości 700 do 900 m.

Pokłady węgla kamiennego z za-chodniej Galicyi, z Jaworzna, Sierszy lub Tenczynka przestają być przed-miotem odbudowy już poniżej 60 cm., niska bowiem cena węgla ze względu na małą stosunkowo wartość ciepli-kową nie pozwala na kosztowniejszą odbudowę, podczas, gdy pokłady węgla o lepszym gatunku stanowczo nadawałyby się do odbudowy już przy grubości 50 cm.

Przed kilkudziesięciu a nawet kil-kunastu laty pozostawiono w bogat-szych zagłębiach z zupełnym spoko-jem sumienia pokłady o grubości mniejszej od jednego metra, odbudo-wywując przedewszystkiem grubsze, a więc większe zyski dające pokłady, a niesumienna ta gospodarka zmarnowała milionowe skarby, szczodłą ręką przyrody rozrzucone w łonie ziemi, raz bowiem odbudowany teren nie pozwala odbudowy pokła-

**Lwowska Fabryka
chemiczna - - -
Lwów - - Zamarstynów**

„TLEN“

23 MYDŁA TOALETOWE: 74
Mydło Imci pana Zabłockiego
Na-ha-Ra-Te 38
Japońskie, Wschodnich pię-
kności

Środki opatrunkowe
Sole do kąpieli z kwasem
węglowym
Plastry angielskie i inne
Atramenty, Guma arabska itd

dów położonych ponad wyrobiskiem. W ostatnich latach, wobec niezmiernie zwiększonego zapotrzebowania i wyższych cen węgla z jednej, a ulepszonej techniki górniczej z drugiej strony, zaczyna się zwracać baczniejszą uwagę na cieńsze pokłady węgla; pokłady, uważane przed kilkunastu laty za niegodne odbudowy, dzisiaj się z kęrcyścią wydobywa, a gospodarka rabunkowa należy już do wyjątków i znikających zjawisk.

Węgiel o przeciętnej wartości 5000 do 6000 kaloryj, o ile tylko występuje w pokładzie względnie korzystnie ułożonym, może być dzisiaj wydobywanym nawet przy grubości 45 do 50 cm. Naturalnie, do grubości pokładu i rodzaju ułożenia tegoż jak również do innych warunków podziemnych, należy zastosować odpowiedni system odbudowy, wpływający niezmiernie na koszty produkcji. Dobry, warunkom odpowiadający system może nawet w bardzo skromnym pokładzie dać dodatnie wyniki, podczas gdy nieracjonalny system, może uczynić nawet dobry pokład niegodnym odbudowy.

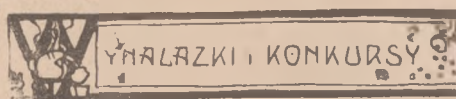
Z szeregu różnych sposobów odbudowy węgla, mniej więcej zbliżonych do siebie, dwa główne systemy znalazły najszerze zastosowanie, a mianowicie odbudowa filarowa, i ścianowanie, czyli odbudowa przedsobnia.

Odbudowa filarowa, polegająca na wyjmowaniu węgla z pokładu małymi polami, t. zw. filarami, przy czem wyrobiska powstałego po wydobyciu węgla niczem się nie zapełnia, używana jest przeważnie do grubych pokładów węgla, a do niedawna była także chętnie używana do pokładów o średniej grubości.

Do pokładów o grubości mniejszej jak półtora metra używa się odbudowy przedsobniej.

Odbudowa przedsobnia, czyli ścianowa (*exploitation par tailles*) używana od wielu lat w Anglii, przeniesiona została w drugiej połowie dziewiętnastego wieku do środkowej Europy, gdzie w krótkim stosunkowo czasie zapanowała, szczególnie w Belgii, północnej Francji, Westfalii i w zagłębiu nad Saarą.

Zaprowadzona około roku 1858 w Austrii znalazła najszerze zastosowanie w zagłębiu karwińskim, szczególnie w kopalniach Gutmanów w Orłowej i Łazach. (Dok. nast.).

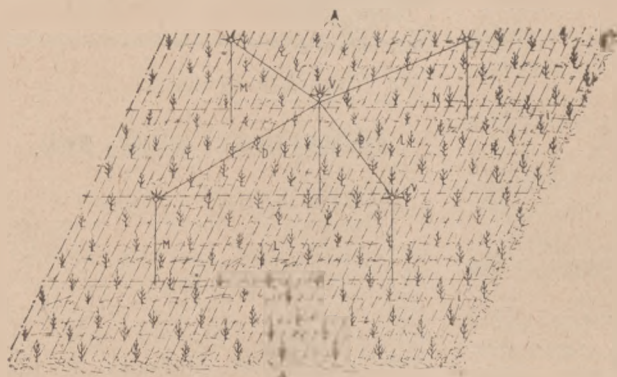


Elektro-kultura.

Zastosowanie elektryczności dla rozwoju roślin jest jedną z najnowszych zdobyczy rolnictwa.

Lat temu 40 zauważył p. Marcin O'Sullivan na kartoflisku w Irlandyi iż po burzy łodyżki roślin poczernione były w dziwacznych zygzakach. Jako przyczynę tego zjawiska uważał elektryczność atmosferyczną.

Profesor fizyki w *Helsingfors* Lemström przypisywał bujniejszy rozwój roślinności, w Laponii i Spitzbergu nie odpowiadający arktycznemu położeniu geograficznemu tych krajów — elektryczności atmosferycznej okolicy.



Rys. 1. POLE ELEKTRYZOWANE.

Te obserwacje stały się początkiem badań nad wpływem elektryczności na roślinność i tak zwanej elektrokultury. — O'Sullivan i prof. Lemström przeprowadzali następnie praktyczne doświadczenia na roli.

Przy pomocy wysokich drewnianych masztów zaopatrzonych w aparaty do ściągania elektryczności atmosferycznej, złączonych drutami — tak między sobą jak i z drutami ułożonymi równolegle w ziemi — wykazał O'Sullivan, iż już po 14 dniach kartofle rosnące w obrębie tej sieci wykazały znaczne różnice w porównaniu z kartoflami rosnącymi na zewnątrz urządzenia i zbiór „elektrycznych” kartofli był obfitszy.

Lemström stosował przy podobnie urządzonej sieci, elektryczność z wielkiej maszyny influencyjnej puszczanej w ruch podczas stałych okresów dnia. Zauważył rów-

nież rezultaty dodatnie u pewnych roślin ale u innych żadnych.

Nadzwyczajnie zajmujące były wyniki zastosowania elektryczności przy kulturach winnic.

Właściciel winnic w *Portoferraio* na wyspie *Erbie* zaopatrzył dwa pola winnic nawiedzonych *filoxerą* urządzeniami do ściągania elektryczności atmosferycznej, dalsze dwa pola pozostawił w stanie zwykłym.

Wnet okazała się różnica, oto pola „elektryczne” ochronił przed *filoxerą* i utrzymał z nich obfitszy zbiór.

Fakt ten stwierdzono przez komisję kultury winnic, która przedstawiła protokół tych doświadczeń — nie można więc wątpić o prawdziwości i skuteczności „elektrycznego” urządzenia. P. Fuchse, który przeprowadzał doświadczenia przez długi szereg lat stwierdził, iż elektryczność zwiększa wydajność gruntu.

Na swój sposób i urządzenie otrzymał patent — przeprowadza on elektryczność za pomocą metalicznych przewodów — wprost do soków roślinnych. Na polu o obszarze mniej więcej hektara (Rys. 1.) ustawia pięć masztów *M* których szczyt opatrzone jest w zbieracz elektryczności atmosferycznej *V* (kula z promienistymi kolcami). Aparaty te łączy drut, który zaopatrzony jest również w kolce.

W głębokości 50 cm założone są w ziemi druty *A* równoległe, połączone kilkoma przewodami poprzecznymi *L*. Sieć ta połączona jest z zbieraczami *V* za pomocą drutów pionowych, wzdłuż masztów. Szczepy połączone są z siecią podziemną za pomocą krótkich drucików wetkniętych wprost w pień lub korzeń główny. — Wynik zaprowadzenia tej „elektrokultury” na większych obszarach okaże w jakim stopniu urządzenie to się opłaca w każdym razie jednak samo zabezpieczenie przed zabójczą *filoxerą* jest dla winnic korzyścią wprost nieobliczalną.

Próby takie mają być przeprowadzane w r. 1905 i na kulturach zbóż jakoteż owoców. Sfery rolnicze oczekują z zainteresowaniem wyniku tychże. (Dr. N. R...)

Chylewski, Hruby i Sp.

30 dawniej Władysław Niemeksza

Biuro techniczne
i zakład instalac.

WE LWOWIE

Kopernika 15a, II p.

Projektujemy i wykonujemy: Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizacje rurową, łożnie, łazienki, wiercenie studni i ustawianie pomp, Pralnie i suszarnie mechaniczne. (Oświetlenie patentem światłem żarowym „Znicz” w miejscowościach nie posiadających gazowni.) 66

Pouczenia i przepisy.

Jak kształcić się na maszynistę.

Zawód maszynisty, montera i wermistrza, to zawód, który ma i przyszłość przed sobą i płatny jest nieźle, więc nie powinniśmy o nim zapominać, ani go zaniedbywać.

Młodzież chcąc się temu zawodowi poświęcić, powinna najprzód wiedzieć, czego od niej mistrzowie wymagać będą; dla objaśnienia podamy kilka szczegółów, o budowie maszyn, które najlepiej objaśnią co to za zawód i jaka działalność przypada maszyniście.

Plan maszyny tworzy najprzód konstruktor, przyczem uwzględnia on jaknajściślej wszystkie wymagania, jakie zamawiający maszynę stawia.

Z rysunku tego robi kopję rysownik maszyn, który plan maszyny rozkłada na poszczególne części — a te części rozdziela się później w sposób odpowiedni w fabryce, dzieląc je na części będące odlewami i na części z żelaza kutego.

Do pierwszych należą części maszyny z lanego żelaza, mosiądzu i brązu, — gdy części kute robi się z żelaza, lub stali.

Rysunki odnoszące się do odlewów otrzymuje stolarz modelarz i on jest już rzemieślnikiem mającym zupełne prawo nazywania się maszynistą. Stolarz ten wyrabia owe części maszyny z twardego drzewa, co do formy i wielkości odpowiadające na wlos rysunkowi, — przyczem części posiadające wypukłości lub wgłębienia robi oddzielnie.

Gotowy model oddaje się do formiarni i odlewni gdzie według niego robi się formy z piasku formierskiego lub gliny. To robi inny rzemieślnik, zwany formierzem; do całości jego pracy należy poczynić w odpowiednich miejscach otwory do wlewania roztopu i dla ułatwiającego się powietrza.

Wyrób ten dostaje się do rąk odlewnika, który w formy roztopioną kruszec wlewa i po ostudzeniu oddaje do oczyszczalni odlewów, gdzie się oczyszcza przedmiot z piasku i кіoci, które się tworzą przy otworach.

Odlew oczyszczony nie jest jeszcze zupełnie wykonczony, trzeba go oddać do tokarni; tam go toczą, gładzą, wyrzynają, śrubują — aż w końcu gładki jak zwierciadło dostaje się do pracowni monterskiej.

Równocześnie części maszyny od kute przechodzą inny proceder. Według rysunku robią je w kuźni, korzystając z właściwości kutego że-

laza, któremu można po rozpaleniu do czerwoności nadawać różne kształty. Tutaj pracuje kowal; on tylko z grubszego materiału obrobi i oddaje innym rzemieślnikom, którzy rzecz wykończą i w końcu przekazają monterowi.

W sali monterskiej pracują najbiedglejsi rzemieślnicy pod kierownictwem doświadczzonego wermistrza. Przy pomocy rysunku składa się części w całość; przyzywa się inżyniera, ażeby był obecny pierwszym próbom pracy nowej maszyny. Jeżeli maszyna jest parowa, to z początku puszcza się mniej pary, później coraz więcej; sycząc wstępuje para w rury i potwór żelazny porczya się ruszać; z początku nie idzie wszystko jak z płatka, ale po chwili szybkość się zwiększa i maszyna pracuje prawidłowo. Dzieło jest skończone i wermistrz przymocowuje do maszyny tabliczkę z firmą fabryczną.

Widzimy z tego, co wyżej powiedziano, że przy budowie maszyn znajdują zajęcie różni rzemieślnicy: stolarze modelowi, formierze, odlewnicy, kowale, tokarze, ślusarze, itd. ponad nimi stoją inżynierowie, wermistrzowie, monterzy i rysownicy, a wszyscy muszą pracować wspólnie nad tem, aby zbudować maszynę.

Zwykle nazywa się pracujących w fabrykach maszynistami; najzdolniejsi z nich zostają monterami wermistrzami.

Jakie wykształcenie potrzebne jest do zawodu maszynisty? Z tego cośmy wyżej powiedzieli wynika, że pomiędzy maszynistami znajdują się tylko najzdolniejsi rzemieślnicy — a wśród nich trafiają się dzisiaj i tacy, którzy dochodzą do stanowisk najwyższych, bo jako obeznani ze stroną praktyczną budowy maszyn, mogą stać się kierującymi konstruktorami. Tutaj właśnie popłaca osobista dzielność i pomysłowość; patent na wynalazcę ulepszeń lub całkiem nowych maszyn może mieć prosty rzemieślnik w swej głowie, — to znać, że każdy może zostać sławnym wynalazcą, jeżeli ma głowę po temu. Co prawda byłoby to śmiesznem gdyby każdy młodzieniec poświęcający się temu zawodowi myślał, że na pewno zrobi jakiś wynalazek; zaśczytu dlań dosyć, jeżeli swoje zadanie wypełnił sumiennie.

Jako wykształcenie początkowe wystarcza szkola średnia, atoli trzeba ją ukończyć jako uczeń wzorowy, gdyż tylko jasne i otwarte głowy powinny poświęcać się temu zawodowi.

Młodzieniec poświęcający się zawodowi maszynisty powinien mieć skłonność do robót skomplikowanych,

okazywać wielką drobiazgowość i cierpliwość; bardzo ważną rzeczą jest jeżeli umie dobrze rysować.

Nie każda fabryka maszyn nadaje się do nauki; nie dobrze młodzieńca oddawać do fabryk reperacyjnych, ani też do fabryk olbrzymich, lub do fabryk, które wyrabiają tylko specjalności; najlepiej nauczyć się można wszystkiego w mniejszych i średnich fabrykach.

Kto dobrze rysuje, ten zwykle ma zdolność do tego zawodu, bo dobry rysownik odznacza się właśnie cierpliwością, czystością. Dalej, młodzieniec taki powinien koniecznie posiadać zdrowie, a zwłaszcza dobre płuca, aby potem pył fabryk nie spowodował nie niego choroby w postaci kataru płuc lub suchot.

Tam uczeń nauczy się najwięcej, gdzie kierownik rękodzielni ma pewien w tem interes, aby ze swego ucznia zrobić dzielnego pracownika. Rzeczą najważniejszą jest, aby uczeń wyuczył się t. zw. ślusarstwa maszynowego ażeby potrafił toczyć, wiercić, heblować, wycinać i ile możliwości zaznajomił się także z kowadłem. Jedno trzeba, mieć przy wyborze fabryki dla ucznia na oku: trzeba zważać na to, aby wyrabiała rzeczy różnorodne, nie specjalności i tym sposobem dała uczniowi jaknajszerszy podkład dla zawodu; bo takiemu co widział i robił wszystko, łatwiej przejść do specjalnych wyrobów, aniżeli przeciwnie.

Głosy z kraju.

Nadużycia ogłoszeniowe.

O znaczeniu reklamy w handlu wiele już pisano; znaczenie jej rozumieją doskonale narody, w których handel doszedł do wysokiego stopnia rozwoju. Dowodem tego liczne a najrozmaitsze formy ogłoszenia w pismach amerykańskich, angielskich, niemieckich lub francuskich.

Na reklamę handlową rozmaicie zapatrywać się można, ale na jedno zgodzić się trzeba: kupiec, choćby najlepszy towar posiadał na sprzedaż, nie znajdzie nań nabywców, jeżeli ogół nie będzie wiedział o jego istnieniu.

Myliłby się, kto by sądził, że reklama w handlu jest rzeczą nowocześnie; znaczenie jej znali już starożytni. W ostatnich czasach rozwinęła się ona i doszła do rozmiarów dawniej nieznanych, głównie dzięki rozwojowi prasy.

U nas reklama handlowa znajduje się niejako w powijakach, pierwsze dopiero stawia kroki, ale to też i handel nasz wśród narodów świata

jest jednym z najmłodszych. Kupiec nasz stawia ogłoszenia o swoim handlu na ostatnim planie, rzadko sam się nimi zajmuje. Jest to do pewnego stopnia dowodem sumiennosci kupieckiej, ufnosci w zasadę: „dobry towar sam się chwali“, ale równocześnie, wobec wzrastającej coraz bardziej konkurencji na polu handlowym, dowodzi to także braku zabiegliwości.

Znaczna część kupców naszych i zajmujących się handlem czeka zazwyczaj zjawienia się tak zwanego „agenta od ogłoszeń“, starającego się wytlómaczyć handlującemu pożytek reklamy i będącego pośrednikiem pomiędzy kupcem a pismami, w których ogłoszenie ma być pomieszczone.

Dzięki temu wytworzył się stały zastęp ludzi, którzy w „zbieraniu ogłoszeń“ czerpią środki do życia, a nawet mających poważne dochody, gdyż administracye pism ustępują swym pośrednikom pewien procent od sumy, jaka przypada za ogłoszenie.

Zajęcie agenta od ogłoszeń, o ile prowadzone jest uczciwie i sumiennie, przynosi korzyść zarówno handlującemu, jak i pismom, wiadomą jest bowiem rzeczą, iż ogłoszenia w pismach poczynnych, zwłaszcza codziennych, stanowią poważną rubrykę dochodów, często bowiem prenumerata zaledwie pokrywa koszt papieru i druku, na inne zaś wydatki idą wpływy z ogłoszeń.

Niestety, nie wszyscy „agenci od ogłoszeń“ pełnią pracę swą sumiennie. W ostatnich czasach pojawił się na bruku wielkich miast pokątny zastęp ludzi, którzy, nie mając nic innego do czynienia, zajmują się „zbieraniem ogłoszeń“ do pism i dopuszczają się w tej czynności najrozmaitszych, wręcz oszukańczych czynności, czem wyrządzają szkodę zarówno handlowi, jak i pismom.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż np. żadne z pism w Warszawie nie ma własnych agentów. Pomimo to niektórzy z nich przedstawiają się p. p. handlującym jako delegowani z tego lub owego pisma, nieraz nawet udają „współredaktorów“ lub „współwydawców“.

Zadaniem takiego agenta jest wydobycie od kupca zobowiązania — deklaracyi pismiennej — iż kupiec życzy sobie zamieszczenia swego ogłoszenia w danym piśmie, należność zaś ureguluje w miarę wychodzenia lub też po wyjściu ogłoszeń. Z deklaracją tą agent zwraca się do administracyi pisma za co otrzymuje procent od sumy należnej za ogłoszenie.

Na tem właśnie polu rozwija się cały szereg nadużyć. Niektórzy agen-

ci znoszą do administracyi deklaracye z podpisami i pieczęciami firm sfałszowanymi; czasami wpisują do deklaracyi tytuł pisma w którym handlujący nie miał zamiaru się ogłaszać, a czynią to dlatego, że niektóre pisma, — nie przyjmują od agentów ogłoszeń „na deklaracye“. Tego rodzaju agent nie cofnie się przed niczem, byle tylko zdobyć kilka lub kilkanaście rubli prowizyi od ogłoszenia.

Na opisanie rozmaitych oszustw, popełnianych przez niektórych agentów od ogłoszeń, nie starczyłoby miejsca. Gdy po wyjściu na jaw oszustw poszkodowana administracya pisma zagrozi agentowi odpowiedzialnością sądową, ma on na zawołanie łzy i błaganie o litość, nie nad nim „niegodnym przebaczenia“, ale nad jego żoną i dziećmi.

Chorobliwe te stosunki powinny uleść radykalnej zmianie.

Szkoda wyrządzana przez agentów nieuczciwych jest ogromną. Nadużywają oni zaufania handlujących, oszukują administracye pism, a do kieszeni swych zagarniają kilka tysięcy rubli rocznie.

Jeżeli handlujący nie życzą sobie wchodzić w bezpośredni stosunek z administracyami pism — co byłoby najprostszym i najlepszym — to przynajmniej należałoby do pośrednictwa dopuścić ludzi specjalnie do tego upoważnionych, których sumiennosc nie podlegałaby wątpliwości.

Podobne stosunki panują i w Galicyi, sprawy te wcale nie podlegają jakiejs uczciwej regule, nadużycia ogłoszeniowe przynoszą szkodę materialną i moralną pismom.

Z różnych dziedzin

Saluti aegrorum.

Wobec wzrastającego z biegiem czasu znaczenia pielęgnacyi chorych, okazała się konieczność statystycznego ujęcia istniejących obecnie w tym kierunku instytucyi, celem przedstawienia projektów reformy, jakieby się przy tej sposobności wyłoniły. Pierwsze i jedyne dotychczas dzieło tego rodzaju: „Saluti aegrorum“ (Lindheima) podaje wielką ilość faktów bądź to niedostatecznie, bądź też zupełnie dotąd nieznanych.

Pielęgnowanie chorych jest dziś niezbędnym i samoistnym działem medycyny naukowej. Nie zawsze jednak rzecz się tak miała.

W starożytności, u Greków, Rzymian do pielęgnowania chorych nie przywiązywano wielkiej wagi. U Rzymian zwłaszcza, tylko jednostka zdrowa i silna miała prawo do życia i

rozkoszy. Dopiero z chwilą upadku pogańskiego Rzymu, ustanowiono prawem kościelnym, iż chorych i cierpiących należy wedle możliwości otoczyć staraniem. Trudno istotnie w kilku słowach dać pogląd na wszystkie przemiany, jakim pielęgnacya chorych uległa w ciągu 18 ostatnich stuleci. Przebiegając historyczny jej rozwój, spostrzegamy ze zgrozą, jak niski był jej poziom jeszcze w wiekach średnich, w jak smutnym stanie znajdowały się zdrowotne stosunki w wielkich miastach jeszcze przed stu laty. Z całą słuszością twierdzić można, że uregulowanie stosunków w pielęgnowaniu chorych, jako i w medycynie samej, nastąpiło dopiero w połowie ośmnastego stulecia. Nie możemy wyliczać tu wszystkich postępów w medycynie przez tak długi czas poczynionych. Dziś jest już rzeczą pewną i niezaprzeczoną, że liczne procedury lecznicze, operacye, opatrywanie ran, dozorowanie umysłowo chorych, nie mogą się obejść bez troskliwej pielęgnacyi. Cała czynność sanitarna i postępowanie z chorymi nie dałyby się już dziś pomyśleć, gdyby lekarz nie miał do dyspozycyi pomocnej ręki wyszkolonego dozorczy lub dozorczyń chorych.

Przechodząc do szczegółów dzieła, znajdujemy w pierwszym rozdziale dokładne omówienie obecnego stanu urządzeń i pielęgnacyi chorych w Austrii i Niemczech w porównaniu z innymi kulturowymi państwami. Austriya miała w r. 1848 — 189 zakładów dla chorych, obejmujących 12.701 łóżek; w r. 1897 — 604 zakładów i 41.705 łóżek. O wiele gorzej niż liczba łóżek w szpitalach przedstawia się w Austrii ilość osób zajętych przy pielęgnacyi chorych. Cyfrowe ich oznaczenie spotkało się z licznymi trudnościami. Autorowi wspomnianego dzieła udało się jednak po sumiennem obliczeniu, oznaczyć liczbę tę w przybliżeniu na 15.000 osób. Wynika stąd oczywisty deficyt wobec istniejących zakładów leczniczych i łóżek dla chorych — brak dostatecznych sił do pielęgnacyi chorych w Austrii jest niezaprzeczony.

Przyczynę tego upatruje autor słusznie przedewszystkiem w braku jednolitej ustawy państwowej, któraby pewne oznaczone czynniki *obowiązywała do budowy i utrzymywania publicznych szpitali*. Ustawa sanitarna z r. 1870 — nie wypełnia tej luki. Gminy zobowiązane są jedynie do budowy szpitali epidemicznych. Niema zaś ustawy, któraby nakazywała budowę zwykłych szpitali. Dlatego też wiedeńskie c.k. szpitale nie są w właściwym znaczeniu zakładami pań-

stwowymi, lecz tylko zakładami z funduszków szpitalnych, zawiadywanych przez Namiestnictwo Austrii Niższej. Jak się rzecz ma z tymi funduszami, to okazały dostatecznie ostatnie wypadki, i byłoby rzeczą pożądaną, aby dzieło Lindheima w tej tak ważnej dla dobra ogółu sprawie nie przeszło bez echa. W tym rozdziale znajdujemy również dokładny spis zakładów dla chorób płucnych w Niemczech. Na wiosnę r. 1904 funkcjonowało 71 zakładów leczniczych dla ubogich suchotników, i 27 zakładów prywatnych. Ten stan korzystny umożliwiony został jedynie dzięki pomocy Zakładów ubezpieczenia niezdolnych do pracy. Lindheim i w tym kierunku wzywa do naśladownictwa.

Drugi rozdział książki omawia na podstawie obfitego i z wielkim trudem uzbieranego materiału statystycznego, nader zajmujący, gdyż dotychczas zupełnie nieznanymi stosunek śmiertelności i wypadków chorób w zawodzie lekarskim przy pielęgnacji chorych.

W ciągu dziesięciu lat obserwowano w Austrii około 6000 lekarzy cywilnych i 1100 lekarzy wojskowych. Wedle przeciętnej cyfry zmarłych w tym czasie lekarzy, obliczono dla lekarzy wiedeńskich wiek 58·96 lat, w gminach wiejskich Austrii niższej 62·39 lat, w całej Austrii 58·48 lat, dla lekarzy wojskowych 47·86 lat. Stosunek śmiertelności lekarzy jest więc w ogólności w Austrii nadzwyczaj pomyślny i lepszy niż we wszystkich niemal innych zawodach. Lekarze austriaccy ulegają w stosunku 10·65% chorobom tuberkulicznym, w stosunku 28·01% chorobom sercowym i naczyń krwionośnych. Gdy więc na choroby tuberkuliczne umiera mniej lekarzy, niż ludzi każdego innego zawodu, i znacznie mniej, niż wynosi średnia przeciętna w państwie, to natomiast przeważają wśród lekarzy choroby sercowe. Przyczyny tego poszukiwać należy w pośpiechu, zdenerwowaniu i nieregularnym trybie życia, nieodłącznym od zawodu lekarskiego. Bardzo dokładnie omawia autor dalej morfinizm u lekarzy i wypadki zdarzające się coraz częściej przy operacjach.

W zawodzie dozorczyń chorych najbardziej na śmiertelność z powodu chorób tuberkulicznych narażone są siostry miłosierdzia.

Przyczyną nie jest tu wcale zarażanie się od chorych, lecz raczej niedostateczna ostrożność w przyjmowaniu aspirantek, zbyt młody wiek dozorczyń, przyjmowanie dziecinnie obciążonych i chorowitych osób, jakoteż w zbytnich, pełnych

ofiarności wysiłkach, niewygodnym ubraniu, niekorzystnych stosunkach mieszkalnych i niedostatecznym odżywianiu i t. d.

Co do reformy w dziedzinie pielęgnowania chorych autor przedkłada w dalszym rozdziale następujące wnioski:

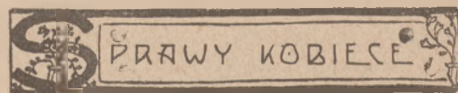
Pielęgnowanie chorych należy uważać jako samoistny, specjalny dział medycyny naukowej. Pracują w dziale tym zawodowo a) członkowie konfesyjnych stowarzyszeń ku pielęgnacji chorych, b) osoby świeckie. Te ostatnie muszą łączyć się w organizacje. Przełożeni tych organizacji mają starać się o wykształcenie zawodowe członków i odpowiednie ich zachowanie się, mają się zająć urządzeniem pośrednictwa w umieszczaniu ich, oraz możliwe korzystnych instytucji dla ich dobra, mianowicie Kasy chorych i ubezpieczenia dla niezdolnych do pracy.

Pielęgniacy chorych stoi o tyle pod dozorem państwa, o ile ono utrzymać ma wykaz osób czynnych w pielęgnowaniu chorych, oraz winne mieć nadzór nad podziałem na kategorie, nad wykształceniem i stanem zdrowotnym tychże osób. Lindheim wymaga dalej, ażeby nie przyjmowano do pielęgnowania chorych osób poniżej lat 20, i ażeby osoby te były zupełnie zdrowe. Pożądanym byłby egzamin państwowy. Celem utrzymywania ewidencji śmiertelności i chorobliwości osób zajętych przy pielęgnacji chorych, należy starać się o dostarczanie dokładnych, możliwie na równej zasadzie polegających dat statystycznych, oraz o wprowadzenie wedle możliwości statystyki międzynarodowej.

Bardzo obszernie i z poparciem dat statystycznych przedstawia autor bezpieczeństwo zdrojowisk i zakładów dla chorób płucnych, ze względu na zarażenie otaczającej ludności. Nowsze badania stwierdziły wynik poprzedni, iż zarażenia się osób dozorujących w zakładach dla chorób płucnych jest zupełnie wykluczone. Dokładne badania wpływu chorób płucnych na osoby dozorujące, jak i na ludność miejscową w otwartych miejscach kuracyjnych w Austrii, Niemczech, Szwajcarii i na Riwierze, co dla nas ma szczególną wagę, — w Zakopanem — wykazały, iż wpływ ten nie tylko nie jest niekorzystny, lecz, że z powodu obostrzonej profilaktyki i lepszych urządzeń sanitarnych, ludność miejscowa jest w mniejszym stopniu narażona na choroby tuberkuliczne, niżeli przed założeniem zdrojowisk i zakładów leczniczych w tych miejscach.

Przy końcu zajmującego dzieła,

Lindheim wzywa państwa kulturalne, by ze swej strony dostarczały medycynie i wiedzy społecznej nowych i ważnych dat, przez zorganizowanie statystyki porównawczej chorób i śmiertelności. (fn.).



Marya Dissłowa*).

Nauka gospodarstwa domowego.

W tradycyi naszej tkwi wspomnienie o dawnych gospodyniach w Polsce, o pannach apteckowych, które smarowały konfitury, urządziły nalewki domowe, piekły pierniki i szyły z dziewczętami zbierać zioła lecznicze, o pannach respektowych klucznicach, ochmistrzyniach, dworach, kawiarniach do robienia kawy, a najwięcej o naszych prababkach i babkach które знаły się na gospodarstwie domowym i znajomością rzeczy i dobrym przykładem wychowywały całe pokolenie.

Dziś czasy się zmieniły, panny apteckowe pomarły, a w miejsce gospodarstwa domowego, w którym nie liczono się z tem ile pieniędzy się wyda, weszło gospodarstwo wielkomiejskie. Nie zachodzi dziś potrzeba robienia wielkich zapasów, natomiast zadaniem gospodyni jest staranie się o prowadzenie domu z możliwą oszczędnością przygotowania środków spożywczych potraw smacznych, dobrych i zdrowych za jak najniższą cenę.

Okoliczność tę zrozumiały przede wszystkim Niemki, jak zwykle w życiu praktyczne. Od szeregu lat rozpoczęła się w Niemczech agitacja po miastach i miasteczkach za otworem Towarzystw które miałyby na celu rozszerzanie praktycznych i teoretycznych wiadomości z dziedziny gospodarstwa domowego, to nie zbytkownego lecz dla warstw średnich i biednych, przystosowanego do najniższych dochodów rodziny.

W tych usiłowaniach pojedynczych ludzi i Towarzystw przyszedł rząd ze skuteczną pomocą. Naukę gospodarstwa domowego tak w teorii jakoteż w praktyce zaprowadzono jako przedmiot obowiązkowy w niektórych szkołach miejskich, połączone z kursami dopełniającymi, otworzono seminaria do nauki gospodarstwa domowego, osobne

* Artykuł ten pomieszczamy tem chętniej, że autorka jako fachowa nauczycielka kursu gospodarstwa domowego daje wszelką rękojmię, że uwagi i spostrzeżenia jej są trafne a myśl przewodnia powinna znaleźć należyty oddźwięk. (Przypisek Redakcyi)

komisyje państwowe do wydawania patentów na nauczyciela gospodarstwa domowego, wypracowano szczegółowe i ogólne plany naukowe, połączone także szkoły z nauką szycia na maszynie, z nauką rysunków na bieleżni, prania, prasowania, z nauką buchalteryi domowej z nauką pisania na maszynie i innych przedmiotów, ważnych w gospodarstwie domowym, ostatecznie nawet z fabrykacją obuwia.

Nauka gospodarstwa domowego rozgałęziła się po całych Niemczech bardzo szybko, znalazła przychylny oddźwięk we wszystkich warstwach społeczeństwa, a liczne sprawozdania, wydawane przez założone zakłady gospodarstwa, dają dokładny obraz działalności w tej dziedzinie tak ważnej, zwłaszcza że w ostatnich czasach kwestyę gospodarstwa domowego połączono z kwestyą sług i walką **przeciw alkoholizmowi**. Zrozumiano dobrze, że tylko wtedy sługa może być dobrą jeśli jej pani będzie się znała na gospodarstwie, nie teoretycznie, ze słuchu, lecz praktycznie, że ojciec rodziny nie będzie tęsknił za szynkiem wtedy, jeśli znajdzie w domu ład, dobre i smaczne jadło, za możliwie tanią cenę, w stosunku do dochodów. Niniejszym artykułem, który daje opis szkół gospodarstwa domowego we Wrocławiu, dawnej stolicy śląskiej, mam zamiar zwrócić uwagę naszych władz szkolnych, które pierwsze są powołane do tego, by naukę tę podniesiono na ten poziom na jaki zasługują. W naszych szkołach uczą wszystkiego, najmniej zaś praktycznego przygotowania, wynosi uczenica ze szkoły. W szkole uczą jej nieraz od razu aż czterech języków, nie zważając na to czy w życiu przyszłym który z tych języków będzie jej potrzebny, za to najmniej robót ręcznych — o nauce gospodarstwa domowego nie ma mowy w planie naukowym, gospodarstwo domowe jest w pogardzie, mówi się: „skoro panna podróżnie nauczy ją matka gospodarować, byle było na czem“. — Nie tędy droga moi panowie i panie, nie każde dziewczę ma matkę i to taką, któraby nauczyla ją gospodarować w całym tego słowa znaczeniu, — całe nieraz pokolenia dziewcząt wychowują się u nas, idą zamaż, nie znając gospodarstwa domowego, nieraz bezradne gdy ręce im opadną żalują, że ich gospodarować nie nauczono, wtedy, gdy były młode.

Gospodarstwo trzeba umiłować, trzeba się nauczyć, zrość się z tą myślą, że kiedyś ma się być swoją odpowiedzialną gospodynią na której barkach leży całe gospodarstwo do-

może ze szczupłymi nieraz dochodami, do których musi się stosować.

Do obejrzenia zakładów gospodarstwa domowego we Wrocławiu zachęciło mnie pismo wydawane we Wrocławiu pt. „*Zentralblatt des Verbandes für hauswirtschaftliche frauenbildung*“, wydawane przez p. Matyldę Nouvel, która jest niejako naczelnym inspektorem wszystkich zakładów naukowych gospodarstwa domowego we Wrocławiu i jej dzielnicy, znajomości przedmiotu i wytrwałości może miasto Wrocław zawdzięczyć rozwój i podniesienie nauki gospodarstwa domowego.

Opis tych zakładów, które zwiedziłam w sierpniu 1904 podaję poniżej, tu zaznaczyć muszę, że w nauce tego przedmiotu przyświecała nauczycielstwu ta jedna wielka myśl, że tylko przez rozumnie oszczędne gospodarstwo domowe i przez zamilowanie do niego i do czystości można osiągnąć szczęście i spokój w ognisku rodzinnem. (C. d. n.)

„**Women Trade Union Review**“ podaje następujące szczegóły, dotyczące pracy kobiet na służbie państwowej w Anglii. Państwo zatrudnia przeszło 13.000 kobiet, z tej liczby 10,702 pracuje na poczcie i w telegrafii; 1.750 w fabrykach dostarczających ubrań dla armii; na dokach marynarki 200—300. W miastach 1200 kobiet zajmuje posady w kasach oszczędności. Telegrafistki, jako praktykantki, zaczynają od połowy czasu roboczego i pobierają tygodniowo 5—7 szylingów. Po 6 latach pracy telegrafistka otrzymuje tygodniowo 8 szylingów.

W Zurychu na Samariterstrasse znajduje się szpital kobiecy, przy którym istnieje szkoła dla dozorczyń. W tym roku wstąpiło do szkoły 44 nowych uczenice. Cały zarząd szpitala znajduje się w rękach kobiet. Naczelnym lekarzem jest panna dr. Heer.

Kronika techniczno - przem.

Nafta galicyjska w Niemczech.

Jak donoszą pisma niemieckie, z wielu stron czynione są starania, aby względem nafty galicyjskiej stosowano te same obniżone taryfy przewozowe, z jakich dotychczas korzystała jedynie nafta rosyjska. Wrocławska izba handlowa poparła ten projekt, motywując go, że gatunek nafty galicyjskiej się polepszył. Zapewne jednak nie ten wzgląd kierował myślą inicjatorów, jak i izby wrocławskiej, lecz ten, że naftono-

śne tereny galicyjskie znajdują się w znacznej części w rękach niemieckich.

Elektryczne dorożki-samojazdy.

W piśmie „Schw. E. T. Z.“ podane są rezultaty, otrzymane w praktyce.

Dorożka typu „Victoria“ na 6 osób waży 1200—1300 kg. z czego przypada 600 kg. na baterię akumulatorów z 44 elementów. Przy maksymalnym prądzie ładowania baterii 24 amp. jeden ładunek wystarcza na 75 km. jazdy. Każdy element posiada w naczyniu z twardej gumy 2 płyty dodatnie i 3 ujemne; elementy łączone są jeden z drugim przy pomocy pasków ołowiu, które się ześrubowują, a nie lutuje jak zwykle; naczynia pokryte są pokrywami z twardej gumy; w każdej pokrywie jest otwór, zatykany miękkim korkiem gumowym. Baterię umieszczono pod siedzeniem woźnicy, u podnóża tego siedzenia znajduje się tablica z zaciskami dla baterii, motoru, opornika i przyrządów mierniczych. Opornik („kontroler“) zbudowany jak przy tranwajach elektrycznych i może być ustawiony w pięciu różnych położeniach dla różnych manipulacji podczas jazdy. Oś opornika posiada otwór pionowy, przez który przechodzi drążek kierowniczy. Prócz hamulca elektrycznego dorożki są zaopatrzone w hamulec ręczny, przyciskający dwie tarcze hamujące od strony wewnętrznej kół tylnych. Każde z kół przednich pędzone jest przez elektromotor o sprawności 1½ k. p. Motory te mogą pracować bądź jako szeregowo, bądź jako szuntowe w połączeniu szeregowo albo równoległym przy łączeniu baterii w dwie połowy równoległe. Odpowiadają temu cztery różne położenia kontrolera; w położeniu piątym wszystkie elementy połączone są w szereg. Największa prędkość wynosi przytem 16 km/g. Przy nowszych samojazdach stosuje się motory podwójne ze wspólnym wałem; nie potrzeba wówczas urządzać popędu różniczkowego dla jazdy na skrajach. Motory posiadają 4 bieguny i pracują z przekładnią 1:10 albo 1:12; łożyska są kulkowe, a ilość obrotów na minutę wynosi 600. Cena kupna wynosi około 10.000 fr.

Przedsiębiorstwo dorożkarskie w Kolonii posiada przeszło 20 dorożek, powozów i platform do ciężarów. Każdy wóz przebiegał przeciętnie w przeciągu roku 22.000 km, czyli dziennie: 1 km. Dochody wynosiły około 12 kop. za kilometr od wozu, a mogą wzrosnąć do 15 kop., jeżeli zmniejszy się odległość do miejsca ładowania baterii, umieszczając je

w punkcie bardziej dogodnym. Wydatki na kilometr jazdy przedstawiają się jak następuje:

Placa robocza (ok 9. rub. tygodn. i 5% dochodu brutto)	2,46 kop.
Koszta prądu (przy cenie ok. 7,5 kop. za kw.-godz.)	1,89 „
Ubezpieczenie baterii	1,16 „
Utrzymanie wozu w porządku	0,46 „
Obręcze gumowe	1,75 „
Dzierżawa taktometru (ok. 16 kop. dziennie)	0,23 „
Smary i materiały do czyszczenia	0,24 „
Naprawa	1,06 „
Podatki, kasa chorych itd.	0,23 „
Razem	9,48 kop.

Otrzymuje się zatem dochód 2,52 kop., względnie 5,52 kop., na kilometr i wóz na oprocentowanie kapitału, amortyzację i koszta zarządu.

Ciekawe są zacierpnięte u Forestier'a dane porównawcze dla fiakra paryskiego przy popędzie elektrycznym, naftowym i konnym, przy 16-godzinnej jeździe w przeciągu dnia i przejeździe 60 km. dziennie:

	Koń	Nafta	Elektrycz- ność
Koszta ogólne	3,40	3,0	3,0 fr.
Wynajem i utrzymanie zabudowań	0,97	0,48	0,48 „
Placa woźnicy	5,1	5,1	5,1 „
Placastajennych, służby	0,89	0,32	0,42 „
Utrzymanie w porządku i naprawa	2,54	3,80	3,80 „
Wydatki dzienne na siłę motoryczną	5,50	14,25	6,06 „
Razem	18,40	26,95	18,76 fr.

Nafta wypada zatem najdrożej, popęd zaś elektryczny wypada właściwie taniej niż konny, jeżeli przyjmujemy pod uwagę, że powóz elektryczny może jeździć więcej niż 16 godzin dziennie, a jeden ładunek starczy na 75 klm.

Won benzyny lub nafty

daje się usunąć (według patentu niem. 141.298), przez dodanie małych ilości olejów eterycznych np. oleju terpentynowego, kminkowego itp., w obecności ługów. Podobny cel daje się osiągnąć (również i dla olei smołowych), według pat. niem. 17.231, działaniem ketonów i aldehydów (szczególniej formaldehydu) przy ogrzaniu z kwasem lub ługiem, przepuszczając równocześnie parę wodną.

Kursa dla przemysłu ceramicznego.

Dla umożliwienia pracownikom we fabrykach dachówek i w kaflarniach nabycia praktycznych wiadomości i wprawy w odlewaniu form gipsowych, urządzony zostaje

przy kraj. kursach d. p. k. w Podgórzu, w czasie od 2. do 25. stycznia trzeci kurs odlewania form gipsowych. Ponieważ liczba uczestników kursu jest ograniczoną, przeto pierwszeństwo w przyjęciu mają pracownicy odnośnych fabryk. Zgłoszenia nadsyłać należy do dyrekcji kursów do 5. bm. Przy wpisie złożyć należy takse 5 kor.

Pokłady rudy żelaznej w Finlandyi.

W gubernii wyborskiej odkryto na wybrzeżu jeziora Ładoga znaczne pokłady rudy żelaznej koło miejscowości Kelivaara, oddalonej o 5 wiorst od zatoki Korinoja. Rozciągłość pokładu oceniono dotychczas tylko za pomocą badań magnetometrycznych. Pracę odsłonięcia go, utrudnia górna na metr gruba warstwa, złożona z porowatych kamieni, nasyconych silnie wodą zaskórą. Wielkość pokładu zawierającego o ile dziś można wnosić około 2 wiorst, zawiera rudę nieustępującą w dobroci pitkarantyskiej, którą wydobywają już od 1895 r.



Kalendarz dla cukrowników na rok 1904 5. Rutkowski T. i Broniewski. Część I, str. 205. Część II, str. 208.

Część pierwsza powyższego wydawnictwa, poza właściwym kalendarzem (od dn. 1 września 1904 r. do dn. 30 sierpnia 1905 r.), kalendarzem terminowym i notatnikiem, ułożonym w formie blankietów, odpowiednich potrzebom cukrowników, obejmuje: spis wydanych w roku zeszłym patentów, spis cukrowni i rafinery, biura Zarządów akcyzy, Inspekcye fabryczne, mapki z wykazem szczegółowym cukrowni i t. p., oraz wyczerpujący dział statystyczny.

Część druga jest właściwie podręcznikiem technicznym dla cukrowników, zawierającym niezbędne tablice, miary i wagi, wskazówki praktyczne i wyliczenia, przepisy prawne i administracyjne etc. etc.

Wakują posady.

Wspólników komandytowych do istniejącego większego przedsiębiorstwa technicznego (warsztaty i biuro).

Wspólnika z kapitałem do założenia biura technicznego na prowincyi.

Inżyniera mechanika, obeznanego z budową młocarni sztyftowych i cepowych; wymagana dobra praktyka w dziale maszyn.

Na posadę inżyniera Rady powiatowej rozpisuje konkurs Wydział po-

wiatowy w Kaluszu z placą 2400 kor. rocznie, dodatkiem aktywalnym 400 kor. i ryczałtem na objazdy w kwocie 1000 kor. rocznie. Stabilizacja może nastąpić po roku służby, na razie będzie posada nadana prowizorycznie. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15. stycznia 1905.

Fabryka mebli Załęski i S-ka w Warszawie ogłasza za pośrednictwem urzędu konsularnego w Warszawie, że poszukuje zdolnego rysownika meblowego, posiadającego znajomość rzemiosła stolarskiego. Pożądane, znajomość języka polskiego i rosyjskiego — oferty władających tylko językiem polskim będą również uwzględnione. Zażycie trwa godzin 10 — wynagrodzenie zależne będzie od kwalifikacyi, wyniesie około 100 rubli miesięcznie.

Życzą sobie człowieka młodego, energicznego. Oferty należy wnieść wprost do firmy **Załęski i S-ka w Warszawie**.

Korespondencya Redakcyi.

WP. Schrenzel we Lwowie. Nie otrzymaliśmy jeszcze żadnej odpowiedzi.

WP. Śnieszek w Tyczynie. Informacyi udzielimy bliżej.

WP. Markiewicz w Warszawie. Poinformujemy się i na załączonej kartce objaśnimy.

WP. Duźniak w Przyszowej. Jest popularne dziełko o instrukcyach kamieniarskich, którego używają w szkole przemysłowej. Zawiera dużo rysunków, może Wpian ma ochotę nabyć je — można dostac w księgarni odpowie właśnie życzeniom Wpiana.

WP. Klebert w Borystawiu. Absolwenci wyższych szkół przemysłowych nie mają prawa do używania tytułu inżyniera — w praktyce bywa u nas, że nie przestrzega się tego wcale.

WP. Prenumerator w Nowym Targu. Konkurs na automatyczne sprzegadła nie został rozstrzygnięty — dotychczas nie ogłoszono żadnego wyniku.

WP. Limbach w Sanoku. Postaramy się o dokładne informacje.

WP. Sajewicz w Rakszawie. Nowo założona fabryka ma znaczne ulgi podatkowe, o których już donosiliśmy, co się tyczy stosunków rynku zbytu dla worków jutowych prosimy zwrócić się wprost o informacje do Izby handlowo-przemysłowej lub Centralnego Związku fabrycznego. Obecnie całe zapotrzebowanie pokrywa zagranica — jest nawet kartel. Sądziemy, że wyrób krajowy w tym dziale może liczyć na pomyślny zbył.

WP. Kolinek w Buczaczu. Ogłaszamy w rubryce pytań, swoją drogą poinformujemy się i damy odpowiedź.

WP. Kawecki w Rabce wyżnej. Umieściliśmy w pyraniach, postaramy się uczynić zadość Pańskiemu życzeniu.

WP. Drobnik w Jaszowicach. Artykuł otrzymaliśmy, dziękujemy — klisze z rycin zamówione — numerą wysłaliśmy.

WP. Berko w Śniatynie. Za artykuł dziękujemy, skorzystamy zeń niebawem.

Sz. Towarzystwo dla popierania przemysłu w Warszawie. Rocznik „Przemysłowiec“ wysłaliśmy jak i komplet numerów z nowego kwartału. Prosimy o wiadomość, czy przesyłka odebrana.

Dział literacko-artystyczny.

Gorski Stefan.

Łódź społeczna

(obrazki i szkice publicystyczne. Łódź 1904.)

W literaturze naszej nie wiele książek tego rodzaju możemy naliczyć. Mamy obszerne monografie miast, powiatów etc., ale wszystkie te monografie dają nam mniej lub więcej dokładny obraz dziejów przeszłości jakiegoś miasta, natomiast bardzo mało mamy książek takich, któreby się zajmowały chwilą obecną i podawały nam dokładny obraz rozwoju obecnego miasta w kierunku przemysłowym i handlowym. Tem większą powinniśmy czuć wdzięczność dla autora, który z niemałym trudem zebrał daty statystyczne dotyczące się przemysłowego miasta Królestwa Łodzi i dał nam jasny, barwny i nader zajmujący opis miasta, jakie ono było, jak się rozwijało i jakim jest w chwili obecnej. Książka zawiera 11 wielkich rozdziałów, traktujących o społeczeństwie łódzkim, o etyce, moralności, oświecie i szkolnictwie, o przemyśle, handlu, o fabrykach, o towarzystwach spółdzielczych, o higienie miasta i t. d.

Z książki Stefana Gorskiego wynika przedewszystkiem, że Łódź nie

jest tak zgermanizowaną, jakto nieraz pisano i mówiono i że wszystko wskazuje na to, że polskość w Łodzi postępuje powoli, ale statecznie i że polski kapitał, który przeważnie leżał w bankach, wyszedł z tych pieluch, a Polacy, szczególnie młodszą generacją nabiera wiele żywotności i inicjatywy, odradza się z przestarzałych przesądów szlacheckich, a działalność tych młodszych charakteryzuje zapał, energia i wiara w swoje siły.

Ta charakterystyka Łodzian jest dla nas bardzo znamienitym momentem, gdyż wykazuje dowodnie, że ta opinia, którą nam Niemcy wyrobili, że nie jesteśmy zdolni do handlu i przemysłu, a która w wielu wypadkach i u nas się przyjęła, jest mylna.

Każdemu, który chciałby się zapoznać tak z dziejami Łodzi, jako też nabrać ufność w nasze uprzedmiotowienie polecamy przeczytanie Łodzi Stefana Gorskiego.

W swoim czasie przedrukował „Przemysłowiec“ niektóre ustępy, dotyczące handlu i przemysłu w Łodzi, dziś pragnęlibyśmy zwrócić uwagę czytelnika na świetny ustęp z dzieła Stefana Gorskiego o towarzystwach spółdzielczych w Łodzi, gdzie na asocjacji pracy i kapitałów zbu-

dowano wiele stowarzyszeń wytwórczych i finansowych. Najstarszem towarzystwem, spółdzielczem w Łodzi jest „Towarzystwo wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich“. W r. 1902 liczba członków doszła do 781 osób, a suma 10 proc. udziałów wynosiła 12,889.400. Drugie towarzystwo wzorowane na towarzystwie wzajemnego kredytu miało 1079 członków z sumą zobowiązań 4570 tysięcy rubli, a obrót ogólny towarzystwa wynosił z górą 137 milionów rubli. Gdy stowarzyszenia wzajemnego kredytu były dostępne dla jednostek tylko o szerszych podstawach finansowych, stworzono kasę pożyczkowo-oszczędnościową, której celem było: udzielanie pożyczek na dogodnych warunkach dla zadość uczynienia potrzebom gospodarczym, dla umieszczenia oszczędności, oraz korzystanie z pośrednictwa przy nabywaniu przedmiotów niezbędnych dla potrzeb członków, oraz zbytu wytworów ich pracy. Obrót ogólny wynosił w r. 1902 13,884.411 rubli. Ciekawe jest zestawienie zawodów, które z pożyczek korzystały. Na 2.405 członków różnych zawodów, korzystało 323 kupców i przemysłowców na sumę 64.639 rubli, 320 rzemieślników na kwotę 69.153 rubli, 138 robotników na kwotę 29.024

Siły rozprószone.

(Dokończenie.)

Dlatego też dzieją się rzeczy bardzo niepożądane i szkodliwe. Dziennikarze i literaci, zajmujący posady, są w znacznym stopniu ludźmi uzależnionymi i, o ile nie są w ścisłym znaczeniu literatami, lecz pracują na polu publicystycznym, — muszą się liczyć z tą lub inną grupą interesów, związanych jeszcze z innymi grupami. To jest właśnie przyczyna, dla czego w artykułach, poświęconych sprawom społecznym, widzimy często pomijanie rzeczy ważnych, tolerowanie przekroczeń lub stosunków nie-normalnych, szkodliwych, wymagających piętnowania publicznego. To jest przyczyna tej znamiennej lekkości, oględności lub nawet wymownego milczenia, co wszystko wpływa na to, że prasa staje się coraz bardziej zależną, że zaczyna chorować na anemię i nie spełnia tych doniosłych zadań, jakie spełniać powinna, z całą stanowczością i bezwzględnością, stojąc na straży interesów społeczeństwa swego.

Owe zaś wielonogie podstawy, t. j. zbyt płodne współpracownictwo w kilku naraz pismach, wpływają bardzo ujemnie na wartość samej pracy, a często nawet pociągają za sobą mimowolną niesumienność współpracowników rozpraszających swe siły.

„Do pisma X nie dam tego artykułu, bo jest dobry. gorący, szczery; umieszczę go tam, gdzie czytelnicy są liczniejsi i więcej wymagający. Do pisma Y dam robotę pośpieszną, pisaną na kolanie, bo tam mniej mi płacą, a czytelnik już się przyzwyczaił do tandety“.

W ten sposób dwoją się i troją ludzie: kto zaś nie zna tych warunków, a uważnie czyta, zdziwi się nieraz, dlaczego publicysta w piśmie Y jest senny, apatyczny, nudny, ciężki, a w X odznacza się werwą, ogniem, porusza żywotne, gorące sprawy, jak gdyby był zupełnie innym człowiekiem.

A jednak taka dwoistość i troistość musi w końcu wyczerpać pracownika, stargać przedwcześnie jego siły.

Czy jest na to wszystko jakikolwiek ratunek? Czy możemy znaleźć choćby w dalekiej perspektywie środki przeciwko rozpraszaniu sił?

Jak widzieliśmy, smutne to zjawisko wypływa z głębi urządzeń naszego bytu. Dopóki one trwać będą w całej rozciągłości i mocy, póty najlepsze, najzdolniejsze siły będą targane i rozpraszane. Nie idzie wszakże za tem, ażebyśmy dziś nie mogli zapobiegać temu rozpraszaniu chociaż w pewnym stopniu. Już to, że w takich warunkach niepomyślnych potrafimy pracować, ujawniać w wielu dziedzinach swoją żywotność, głębie pierwiastków twórczych, niepożytych, — dowodzi, że możemy się opierać wyjałowieniu społeczeństwa z sił pożytecznych. Należy wszelkimi środkami dążyć ku temu, ażeby siły owe skierowywać celowo na drogi właściwe, oszczędzać je i wzmacniać.

Na to jednak potrzebne jest większe uświadomienie społeczeństwa, większe odczuwanie przez pewne grupy jego potrzeb i celów istotnych.

rubli, 263 właścicieli magazynów, sklepów na kwotę 57.208 rubli. Drugie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe w Łodzi, liczące w r. 1902, 7.655 członków składało się przeważnie z rzemieślników, pracowników fabrycznych t. j. takich, którzy w razie potrzeby kredyt swój bardzo drogo muszą opłacać. Na 7.655 członków liczyło towarzystwo 2692 rzemieślników i 2502 pracowników fabrycznych. Najwięcej pożyczek było po 60 i 100 rubli. Tego rodzaju kasy pożyczkowe są tem cenne, że niosą pożytek przeważnie ludności najbiedniejszej i stawiają skutecznie czoło lichwie i wyzyskaczom. Niektóre kasy pożyczkowe sprowadzają nawet surowce dla rzemieślników, dostarczają im materiału dobrego i taniego, dają to na kredyt, a nawet pośredniczą w sprzedaży wyrobów.

Zwróciłmy uwagę na tego rodzaju kasy pożyczkowe, gdyż w Galicyi ich nie ma. Lichwa i niesumienność hyen trudniących się pożyczaniem pieniędzy na słony procent, wyzyskują w najhaniebniejszy sposób najbardziej biedną, a potrzebującą nieraz kredytu ludność.

T. Sottys.

Teatr lwowski.

(Nieco o krytyce publiczności i sztukach francuskich. — Zaszumi las. — Betleem polskie).

Zdarza się to bardzo często, iż widz „zadowolony“ ze sztuki, czyta „krytyki“ odsadzające sztukę i przedstawienie od wszelkiej wartości — bywa również i odwrotnie, prasa chwali i chwali rzecz, a publika czyta te wynurzenia z uzasadnionem niedowierzaniem. Nieporozumienie między krytykami *recte* recenzentami

i tam i pism, a publicznością co do wartości sztuki i wystawienia a dalej nawet gry artystów jest faktem powtarzającym się dość często.

Krytyk *recte* recenzent dziennikarski rzadko miewa należyte kwalifikacje do zrozumienia i oceny utworu sztuki oraz jej interpretacji na scenie, a następnie ulega często wpływowi postronnym nie mającym ze sztuką nic wspólnego.

Kierunek pisma, taktyka, osobiste stosunki redaktora i samego „recenzenta“ z dyrektorem, członkami personelu artystycznego lub i autorem... znajdują niestety wyraz i w ocenie sztuki i gry.

A przecież rozumna i uczciwa krytyka powinna i potrafi kształcić upodobanie publiczności, zdolna jest podnieść poziom patrzenia na sztukę i artystów, zdolna jest pogłębić i uśzlachetnić pożądaną artystycznie, nadawać kierunek wprost myśleniu i uczuciom ludzi nie mającym czasu na studyowanie kwestyi sztuki i jej rozwoju. Złudzenie życia optyczne i akustyczne, które daje sztuka ze sceny — nie może mieć jako miernik dla oceny „artyzmu“ autora i wykonawców li tylko pierwszy subiektywny odruch... wrażenia.

Wrażenie to winno być analizowane; strony dodatnie i ujemne rozróżnione żywe zadowolenie np. z „ordynarnej dwuznaczności“ klasyfikuje nie tylko autora i wykonawcę, ale i widza bijącego wówczas brawo! — Utwór dogadzający niskim instynktom i brutalności — przesądom; tradycjom, zapatrywaniom tych lub owych grup społecznych zawsze znajdzie „publikę“, ale powodzenie lub niepowodzenie nie jest jeszcze miarą wartości sztuki. Okazuje się nieraz,

że publika doznała „klapy“ w obec sztuki. — Zadowolenie, że autor ma zgodne ze mną, poglądy religijne lub społeczne i t. p., to nie rozkosz i zachwyt, jaki wzbudza piękno i poezja, jaki wzbudza dzieło „artysty z bożej łaski“.

Co innego jest zachwyt jaki budzi greckie piękno „Venus“ w marmurowych kształtach zakute, co innego np. widokówki przedstawiające kąpiel paryskiej kokoty... piękno i czar dyskretny, ściągnięte na ulicę służące demoralizacji. — Jeśli autor sięgnie szlachetnie choćby tematy tak zwane „niemoralne“, a aktor nieubiega się o oklaski za podkreślenie dwuznaczników i tak bardzo zrozumiałych — nie obudzą niesmaku, nie będą razily — ależ jest przecież granica, której na scenie przekraczać nie należy...

Sprawy rozgrywane się między mężczyzną a kobietą nie powinny być dawane na scenę dla dogodzenia niskim instynktom dla brutalizowania uczuć; nie powinny służyć do podniety tychże.

Proszę mnie zrozumieć — nie idzie tu o moralizowanie — przyznajeć przecież, że teatr wywiera wpływ; nie można więc twierdzić, że nie szkodzi setkom młodzieży, gdy oczy ich uczą się patrzeć cynicznie na kobiety, gdy ich myśli i uczucia deprawuje się ściąganiem najświętszych porywów do poziomu ulicznej żądzy. Wystawianie sztuk, w których sceny wprost rażą — z wyraźnym występującą tendencją „podniety zmysłowej“ nie powinno mieć miejsca w teatrze, którego zadaniem jest krzewić sztukę; poszanowanie i miłość dla niej.

Sztuki oklaskiwane z zachwytem przez lowelasów i podstarzałych me-

Precz z życiem!

(C. d.)

Wszak uznać musimy, że świat (*multiversum*) jest zbiorem zjawisk, faktów, grających na zagadkowym instrumencie w człowieku i jego zmysłach, fakta te przetwarzają się w wrażenia, uczucia myśli i budzą dręczącą tęsknotę do... harmonii i celowości — wiary religijnej...

Czyż mamy niezbitą pewność, że świat faktów widocznych zbadanych, tak zwanych faktów naukowych i wydedukowanych teorii, to całość to wszystko, że wiemy wszystko, że to co w samotnej ciszy rwie się z nas „religijną tęsknotą“ jest złudzeniem?

We wszystkich religiach najbardziej rozwiniętych świat naturalny zawsze uważany był jako wstęp i przedśmiatek, jako próba, a pod wiarą religijną rozumieny tu wiarę w

istnienie pewnego niewidzialnego porządku w którym znajdują wytłumaczenie swe, zagadki i prawa porządku przyrodniczego.

Czyż cały fundament prawdziwych sądów został już przez naukę odnaleziony?

Zaledwo trzysta lat temu, jak wszczął się rozwój nauki wraz z Galileuszem — zdobyliśmy zaledwie kroplę a niewiadomość nasza to morze — to jest jednak pewne że świat naszej „wiedzy przyrodniczej“ owinięty jest w szerszy jakiś świat, o którego własnościach nie możemy sobie obecnie wytworzyć pozytywnego pojęcia.

Jeśli pozytywnie znany nam, porządek fizyczny (choć i tak istotny jego nie znamy) uważać będziemy za fragment to czyż nie należy go dopełnić porządkiem niewidzialnym na... wiarę? — wszak wtedy

życie wyda nam się stanowczo więcej wartem!

Powiecie jednak, że to jest ludzenie siebie, to mistyka, nie wiedza, winniśmy czekać na wyraźną oczywistość nim uwierzmy; nie mamy prawa fabrykowania hipotez o świecie niewidzialnym.

Twierdzenie to wydawać się może słusznym, ale tylko abstrakcyjnie. Jeśli ktoś nie ma tych głębokich życiowych potrzeb, ażeby żyć lub czuć zgodnie z tem, co mieści się w jego świecie wewnętrznym, z tem co rzadziej lub częściej budzi się w sanktuarium duszy — to neutralność i negacja tego, co nie jest oczywiście udowodnionem byłaby bardzo mądrym postanowieniem.

Lecz neutralność taka nie jest do osiągnięcia — wiara i wątpliwość wymaga „czynu“ z naszej strony, odmówić uwierzeniu rzeczy,

cenasów, choćby i najpochlebniej recenzowane dla „roboty scenicznej” — „pikanterii” i „lekkości” podkasanej muzy... mogą sobie znaleźć schronienie w tinglach, kabaretach półświata i t. p., lecz widzieć je w „teatrze narodowym”, widzieć i słyszeć jak sypią się brawa i bis po każdym „tłustem powiedzeniu” — jak publika wyczekuje „domyślnych” sytuacji, podczas których każdy w pół-przyzwoity człowiek żenuje się wprost popatrzyć na sąsiada lub sąsiadkę — to wprost przykre. Taka swoboda obyczajów nie wychodziła nigdy na dobre — taka „sztuka dla sztuki” — musi wywołać protest instynktu moralnego. To też konstatawaliśmy nieraz, że już na drugim... trzecim przedstawieniu tego rodzaju „sztuk” francuskich nadających „teatrowi stołecznemu” — charakter konkurencyjny z lokalami „Variete” bywały pustki, mimo, iż sztuka była doskonale „zrobiona”, doskonale „grana” i z wielkiem „zrozumieniem” grające ją artystki prezentowały się „doskonale”.

Dawno już przeminęły złote te dla sztuki czasy starej Grecji, gdzie teatr był „instytucją państwową”, wychowawczą, świątynią dla autorów i tysięcy wykształconego *demosu*, skąd szedł czar nieśmiertelnych dzieł Aeschylosa, Arystofana... na całą Heladę — na świat starożytny.

„Idziemy zabawić się do teatru” — mówią dziś — a zabawa wtedy dobra, gdy mi sztuka dogadza... Miałoby być, że dusze w zaczarowane krainy sztuki, zapalają je ogniem wieczystych potęg i podnieść serca — idzie ze sceny zły ogień pokus i żądz, pochlebstwo dla głupoty i ciasnych poglądów, a nader rzadko świeże technię-

nie nowych widnokręgów... jasność przyszłych nadziei, życia...

Oto napisał ktoś powieść — są tam chwycone z natury fotografie ludzi, którzy wrzekomo odgrywali jakąś rolę dla szerszego grona osób: autor patrzył, nie sięgnął w głąb, widział tyle i rozumiał, jak mu to odbiły oczy i uszy, nic więcej — potem robi z tego dramat na scenę narodową p. t. „Zaszumi las”.

Jest już więc nowe wielkie dzieło „literatury dramatycznej” — patrzcie syci obywatelowie, jak wyglądają nasi zagranicą, ci... co to także zamierzali pchnąć ziemię na nowe tory!...

Karykatury, karykaturki wyrosłe z mózgu, udają na scenie ludzi — Bogu ducha winni, biorą je na seryo, publika bije brawo, z poza kulis noszą wieńce; prasa chwali — może się przydać, a jakże! — Na trzecim przedstawieniu pustki... niezgrabna niemądra, nieudała maszynowa robota ze „znajomością sceny” idzie w zapomnienie jak i inne „sławione” objawienia... symboliczne i niesymboliczne — nowych duchów patentowanych przez galicyjskie urzędy „wielkości literackich” na wodzirejów w sztuce dramatycznej.

Stracono prawie miarę w ocenie dzieł... to też mało kto wierzy drukowanym wynurzeniom prasy codziennej. Wystarczy recenzentowi, gdy wykombinuje „tendencję” — już wyrok gotowy, wie co należy napisać. — Autor broni tradycji, ani szczypty talentu, grafoman ale tradycya góra, więc... „spodziewamy się, że wielkie dzieło sceniczne i t. p.... nie zejdzie tak prędko z repertuaru...”

Autor śmiały — piętnuje ciasnotę umysłów, wstrząsa bagno filistrów...

już wiadomo, co będzie napisane: „jest może i talent, ale nie ma artysty, sztuka mija bez wrażenia itp.

Betleem polskie uscenizowanie legend ze szopek, na tle religijno-patryotycznym, rzecz bez wielkich pretensyj — pozbawiona natchnienia artystycznego, ułożona „wielka tradycyjna szopka” dla przedstawiania w teatrze — rzecz dla ludu i dzieci oraz ich wierzeń... stała się dla niektórych recenzentów „nowym zwrotem w sztuce... dzięki obchodom maryjańskim”...

No i jak tu wymagać, by głos „sztuki rzeczywistej”, dzieło artysty zdobyło należyte uznanie; jak wymagać od teatru, by siedl na przykład głosów chwających często za to co właśnie należałoby wytknąć zganić, by stał się „świątynią” kultu „sztuki i literatury dramatycznej” rozjaśniającą nam życie „blaskiem dzieł natchnienia prawdziwych twórców”.

Niestety publiki mogącej „uczyć rozum” często krytyków dziennikarskich — mało u nas jeszcze... większość idzie za pustymi słowami recenzji dziennikarskich... Dr. R. Nidus.

Rozmaitości.

Nowe pismo naukowe „Przegląd Historyczny”. Niebawem zacznie wychodzić w Warszawie. Według projektu, obejmować będzie przede wszystkim rozprawy z dzieł powojskowych i polskich; dalej w program pisma wchodzi: materiał archiwalny, jak pamiętniki, zapiski, akta urzędowe, listy i t. p., wreszcie bibliografia. Rozprawy dotyczyć będą spraw żywo tnych, zwłaszcza z a sów nowożytnych.

to znaczy postępować tak, jakby tej rzeczy nie było. Jeśli wątpię np. o potrzebie asekurowania domu — pozostawiam go niezaasekurowanym, tak jakbym wierzył, że asekuracja nie jest potrzebna. Jeśli wątpię, czy świat widzialny nie ma żadnego dopełnienia, powinienem tak postępować, żeby wszystkie moje czyny mówiły wprost; tak nie jest — myślę niere-

ligijnie. Wszyscy mamy jednak wewnętrzną potrzebę wiary, że świat ten jest symbolem czegoś — skąd się wzięła — nie wiemy, klasyfikuje je psychologia biologiczna jako „przypadkowe zmiany Darwina” — ta potrzeba jest równie mocną w głowie uczzonego, jak w sercu prostaczka, potrzeba ta przyczynowa nowości w nauce, ujednolajnia jej praw bywała wprost proroctwami w odkryciach. Jeśli głos wewnętrzny nakazuje nam wiarę i wiara

ta daje wielu ludziom wewnętrzną pewność, że **życie jest warte życia** — dlaczego — dla jakiej fikcji mamy ją niszczyć?

Niezawodnie każdemu z nas życie i najbardziej ciężkie wydawałoby się cennem, gdyby była **pewność**, że nasza waleczność, hart, ofiary, przyniosą owoc w niewidzialnym świecie duchowym.

Ale nie jesteśmy pewni, czy taka wiara jest tylko rajem głupców, czy żywotną podstawą, którą wolno nam przyjąć!

Na własne jednak ryzyko, jeśli to może dać ulgę wzmocnić i podnieść nas, możemy twierdzić, że całe życie fizyczne nie jest absolutne, możemy przytoczyć argumenta za idealizmem — możemy życie nasze fizyczne objąć atmosferą duchową o której rozmiarach dla braku widomych organów tego poznania — nie nie wiemy.

Może być! to nie cyniczny uśmiech pesymisty bo z „może być” — składa się całe nasze życie; może być pędzi nas do czynów — bez może być, nie odniesionoby żadnego zwycięstwa, nie byłoby żadnego wynalazku odkryć — niebyłoby rozwoju nauki. Te może być! były zawsze wewnętrzną sprężyną czynów najdonioślejszych z historii świata.

Dlatego „może być” żyć warto! Optimizm i pesymizm to są definicje i każdy człowiek zdolen jest do tego, by życie swe uczynić cennem dla siebie cennem i dla drugich.

Gdyby życie nie było rzeczywistą walką, w której jest coś do wygrania dla wszechświata to byłoby równem prywatnemu przedstawieniem z którego każdy może się usunąć, jeśli zechce.

(Dr. R. N...)

(Dok. nast.)

Przewodnik dla ceglarzy

(dalszy ciąg *Przeglądu ceramicznego*)
pod redakcją inżyniera Karola Rollego
wychodzi 1. i 15.
każdego miesiąca w Podgórzu koło Krakowa
Przedpłata roczna 10 koron.
zeszyt pojedynczy 20 hal.

Adres Redakcji i Administracji:
Podgórze, ulica św. Floryana 1. 5.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

Jedynie polskie pismo
poświęcone sprawom kobiet

DWUTYGODNIK
SPOŁECZNO-LITERACKI

Nowe Słowo

wychodzi w Krakowie,
Rynek gł. 13, każdego 1-go i 15-go
dnia w miesiącu
pod Redakcją Maryi Turzyny.

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo” w dziale społecznym ogólne kwestie etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw.

W dziale literackim zamieszcza „Nowe Słowo” oryginalne i tłumaczone prace wierszem i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

Robotnica dodatek do „Nowego Słowa”, — poświęcony ekonomicznym i moralnym interesom kobiet pracujących. — Wychodzi raz na miesiąc w objętości 16-tu stron.

„Nowe Słowo” wraz z „Robotnicą” kosztuje rocznie 12 kor., 6 rubli, 12 marek, 14 franków.

„Ekonomista”

kwartalnik, poświęcony nauce i potrzebom życia

pod redakcją Stef. Dziewulskiego

przy współudziale komitetu redakcyjnego, którego skład stanowią: dr. Stanisław Bukowiecki, Stanisław Chelchowski, Zygmunt Heryng, Stanisław Aleksander Kempner, Maryan Kiniorski, dr. Stanisław Kłobukowski, Bolesław Koskowski, Henryk Radziszewski, Władysław Rawicz i Stefan Woyzbun.

REDAKCJA

Warszawa, ul. Podwałe 1. 4.

„Ekonomista” wychodzi w końcu każdego kwartału w zeszytach, zawierających 10 do 13 arkuszy druku.

Cena „Ekonomisty” w Warszawie:

Rocznie rub. 5.— (K 16.—
Półrocznie „ 2.50 (K 8.—

Prawda

TYGODNIK —
POLITYCZNO —
— SPOŁECZNY
I LITERACKI —

programem swoim obejmuje wszystkie dziedziny życia, wiedzy, literatury i sztuki. Redakcja przy współudziale liczego grona zharmonizowanych z nią współpracowników, stara się ten program wypełnić artykułami i utworami, których poważna treść łączy się z wytworną formą. Przy końcu każdego kwartału do numeru dołącza się dodatek bezpłatny sześćcio-arkuszyowy.

W roku następnym zaczniemy w dodatku druk pracy J. M. Baldwin „Życie społeczne i moralne”. — Cena prenumeraty „Prawdy” kwartalnie: w Warszawie, rb. 2, z przesyłką pocztową rb. 2 kop. 50.

Adres:

Warszawa, ul. Sadowa Nr. 14.

Rocznik żydowski

na rok 1905

opuści prasę w ostatnich dniach bieżącego tygodnia w objętości około 23 arkuszy druku.

Wysyłka na prowincję nastąpi w przyszłym tygodniu około wtorku.

Zawierać będzie następujące artykuły

Adolf Stand: Herzl. — *H. D. Naumburg:* Między matką a ojcem (nowela). — *Wiktor E. Pordes:* Żydowska twórczość. — *Jan Kirschrot:* Herzl (wiersz). — *Maks Bienenstock:* Stanowisko Achad-Haama w syonizmie. — *Majer Balaban:* Życie prywatne Żydów lwowskich XVI. i XVII. w. — *Emilia Kormanowa:* W Edlach (wiersz). — *Leon Meisels:* W topieli (nowela). — *Józef Meller:* Bund o syonizmie. — *Wiktor E. Pordes:* Kol Nidre (wiersz). — *Marek Scherlag:* Jesień (szkic). — *Dr. Samuel Gutmann:* Synod w Uszy. — *Wilhelm Sobel:* W godzinie siesty (nastrój). — *Henryk Löwenherz:* O emigracji żyd. — *Jehuda Wollin:* Trwoga (nowela tłumaczona z żargonu). — *Leon Reich:* Prądy i instytucje w społeczeństwie żydowskim. — *Wajhi* bachci haajla (ustęp z Hagady). — *Dr. Grünberg:* Tułaczka (ciąg dalszy) — *Henryk Fogl:* Misterium Ruty (poezja.) — *Marcin Buber:* Odrodzenie a syonizm. — *Judaeus:* Kolonizacja Palestyny. — *L. Perez:* Święteczna rozmowa. — *Schulem Aleichem:* Zegar. — *Salamon Schiller:* Herzl. — *Majer Balaban:* Lewko Bałaban.

Rocznik zdobić będzie winieta Wachtla, tudzież 8 tablic z ozdobnie wykonanymi ilustracjami: *Maurycyego Gotlieba;* *Sza-chiści i Autoportret;* *Liliena:* Winieta; *Ex libris Lattmana;* *Heleny Miesesówny;* *Narada;* *Wilhelma Wachtla:* Kiszyniew; *Dawid i Goliat;* *Kol. Nidre.*

Cena „Rocznika” 1 K 20 hal.

Porto pod opaską 15 hal.; w poleconej przesyłce 45 hal.

Nabyć można będzie „Rocznik” we wszystkich większych księgarniach i biurach dzienników kraju, tudzież wprost u nakładców:

Żydowska spółka wydawnicza

„KADIMAH”

WE LWOWIE,
ul. Sykstuska 35.

Czasopismo Techniczne

Organ Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie

wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca

Treść *Czasopisma Technicznego* składa się z artykułów naukowych, z rozpraw techniczno-zawodowych, przemysłowych i społecznych. *Czasopismo Techniczne* przynosi opisy wykonanych dzieł technicznych, streszczenia ważniejszych projektów, artykuły dające pogląd na rozwój pewnych działów przemysłu i ich postęp, opisy wynalazków krajowych i ważniejszych obcych, osobny dział poświęcony górnictwu, kronikę techniczną i przemysłową, krytykę literacko-techniczną, bibliografię dzieł, mianowania, przeniesienia i odznaczenia w publicznej służbie technicznej, wreszcie dział rozmaitości złożony z krótszych notatek ogólnie interesujących.

Przedpłata z przesyłką pocztową w Austrii wynosi rocznie 18 K, dla Niemiec rocznie 15 Mk., dla Rosyi 7 Rbs.

ADMINISTRACJA „Czasopisma Technicznego”:

Lwów — Chorażczyzna, 17.

Artyst. zakład rytowniczy MAKSA GLASERMANA

Lwów, ul. Sykstuska 1. 17

wykonuje gustownie i tanio:

stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy z metalu lane i mosiężne grawirowane, numeratory i stemple datowe, marki pieczęt-kowe, odznaki dla straży, obcegi do plomb i t. p.

Kosztorysy bezpłatnie.



„Przyroda“ pismo tygodniowe, ilustrowane, poświęcone uprzysiężnieniu wiedzy przyrodniczej z szerokim uwzględnieniem geografii. — Administracja „Przyrody“ w księgarni Naukowej, Warszawa, Krucza 44. — Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie. — **Kwartalnie 1 rub. 50 kop.**

„CHEMIK POLSKI“

Czasopismo poświęcone wszystkim gałęziom chemii teoretycznej i stosowanej.

Wychodzi co tydzień w Warszawie. Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: rb. 10 rocznie, rb. 5 półr. i rb. 2 kop. 50 kwartalnie.

Adres Redakcyi:
Warszawa, Marszałkowska 118.

Przegląd Techniczny

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Wychodzi w Warszawie pod redakcją Inżyniera Jakóba Heilperna.

Adres Redakcyi i Administracji:

Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 66.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: rocznie 10 rub., półrocz. 5 rub., kwartalnie 2-50 rub.; z przesyłką rocz. 12—, półrocz. 6—, kwart. 3— Numer pojedynczy 30 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowo za całą stronę rb. 13, za pół str. 1—, za ćwierć str. 4—, za jedną ósmą 2-50, za jedną szesnastą rub. 1-50. Przy 3- 6- 12- 26- 52 krotnem ogłoszeniu odstępkuje się 10, 15, 20, 25, 35%. — Część wolna pierwszej strony okładki liczy się za całą stronę bez ustępstw.

Wszechświat

TYGODNIK

POPULARNY POŚWIĘCONY NAUKOM PRZY-
- - - RODNICZYM - - -

Założony w r. 1882 przez przyrodników warszawskich, wychodzi on dotąd bez przerwy. „Wszechświat“ zamieszcza krótkie rozprawy ze wszystkich działów nauki o przyrodzie. Służąc wyłącznie sprawie rozpowszechniania tej nauki wśród naszego społeczeństwa. „Wszechświat“ jakkolwiek na pierwszym miejscu stawia polskie w niej zdobycze, posilkowac się jednak musi sprawozdaniami z czasopism specjalnych zagranicznych, korespondencyami, streszczeniami ukazujących się ważniejszych publikacji uczonych obcych, często nawet przekładami wydatniejszych ich rozpraw lub odczytów. W dziale drobnych wiadomości naukowych „Wszechświat“ podaje nowe spostrzeżenia i przyczynki, które przez treść swoją nie nadają się do obszerniejszego lub dostępniejszego opracowania. W niarę potrzeby „Wszechświat“ objaśnia artykuły. **Przedpłata wynosi:** w Warszawierocznie rb. 8, kwartalnie rb. 2 z przesyłką „ 10, półrocznie „ 5. Dla uczącej się młodzieży prenumerata znacznie obniżona.

Adres redakcyi: **Warszawa, Marszałkowska Nr. 18.**

Wiedeński Bank Związkowy Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny:
K 80,000.000

Fundusze rezerwowe:
K 23,027.428.13

L W Ó W

we własnym gmachu
przy ulicy

Jagiellońskiej 1. 3.

Tel. nr. 57 Dyrekcja
Tel. nr 358 Kantor
wymiany

Zakład centralny:
W I E D E Ń.

FILIE: Aussig n/Ł.
Bern, Budapeszt,
Czerniowce, Grac,
Prościejów, W. Neu-
stadt i St. Pölten.
12 kantorów wymia-
ny i kas depozyto-
wych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe. oraz transakcje w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na 3-6 prc. książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszy.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki na podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagran.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza nimi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli. Rewiniera wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgąłęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

66

Patenty

na wynalazki, ochronę modeli, marek fabr. i t. d. wyjednywa czynne od r. 1882

BIURO PATENTOWE

**Włodarkiewicz
& Sieklucki - -**

Warszawa, Włodzimierska 16.

Własne warsztaty mechaniczne.
Stały Reprezen. w Petersburgu.

Wynalazki Biuro same nabywa lub pośredniczy w ich eksploatacyi.

79

140 **HOPPEROWSKI - -** 15

DOM HANDLOWY 27

we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 15.

Skrzynka pocztowa 72.

udziela informacji handlowych
tudzież inkasuje długi (dubiosa).